DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 62. Piątek, 5 (17) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-kretne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—.Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 2-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą na r. 1865, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane sąnajspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.

kwartalnie „ 2 „ 15.

miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20

kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Postanowienie rady administracyjnej Królestwa z dnia 19 lutego (3 marca) r. b. o podatku za posiadanie psów, w ruskim i polskim tekście, dołączamy w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru.

Dyrektor Dziennika Warszawskiego, powołując się na ogłoszenie w Dzienniku Warszawskim z dnia 30-go Września (2 Października) r. z. Nr. 234, zawiadamia osoby interesowane, że wydział prasy perjodycznej, przeniesiony został do lewego pawilonu pałacu Brühlowskiego, w drugiem podwórzu na prawo.—Tajny Radca, *M. Pawliszczew.*

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem, podaje do powszechnej wiadomości, że podwyższone postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 16 (28) Września 1860 roku opłaty: za jazdę ekstrapocztową do 5½ kop. sr., za jazdę kurjerską do kop. sr. 7½, za sztafety rządowe do kop. 5, a za sztafety prywatne do kop. 6, od konia na wiorstę, stosownie do decyzji Rady Administracyjnej z dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1865 roku utrzymują się bez zmiany na przeciąg lat trzech, licząc od 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. czyli do dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1868 r.—Z upoważnienia Dyrektora Poczt Radca Zarządu *Matejf.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 5 (17) Marca.

Wiadomości z Francji i z zagranicy żadnego prawie nie przedstawiają zajęcia. Mowa p. Rouland w senacie, jest ciągle przedmiotem wszystkich rozmów w Paryżu. Publiczność dość skłonną jest do uwierzenia, że dobitne przemówienie byłego ministra wyznań zostało z góry natchnione, i że podług tego można sądzić o postawie jaką rząd zamierza przybrać względem duchowieństwa. List biskupa z Nimes przekonywa, że biskupi są raczej rozjątrzeni niż strwożeni polityką rządu. Na zebraniu prałatów-senatorów, poruczono podobno p. Bonnechose odpowiedzenie na mowę p. Rouland. Zgodzono się na to, aby pozostawić na stronie encyklikę i syllabus, a dotknąć tylko kwestij będących w związku z konstytucją wyższego duchowieństwa we Francji.

Mówiono także, że po swojej ministerjalnej mowie, p. Rouland miałby być przeznaczony do objęcia ministerstwa wyznań, do czego powołują go, jak się zdaje, jego zdolność i doświadczenie. Wstąpienie p. Rouland do gabinetu byłoby dowodem, iż środki, jakie poniekąd wskazał w swej mowie, zostaną przedsięwzięte, i że rząd przyjmie ściślej określoną i energiczniejszą postawę względem ultramontanizmu. Jednakże, wszystkie te pogłoski potrzebują potwierdzenia, dodaje dziennik belgijski, powtarzający takowe.

W senacie na posiedzeniu z 14-go prowadzono w dalszym ciągu rozprawy nad projektem adresu, lecz milczenie telegrafu jest oznaką, iż podczas tych obrad, nic godnego uwagi nie zaszło.

Co do zastąpienia księcia Morny w ciele prawodawczem, gdzie 14-go nie było posiedzenia, także nic nie mamy nowego.

W angielskiej izbie gmin rozpoczęto na nowo, w d. 13-m b. m. rozprawy nad sprawami Kanady. P. S. Fitzgerald, znowu zwró-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(ciąg dalszy *)

V.

Kiedy matka proteguje, jakie wtedy ma znaczenie ojcowska opozycja?

Po zamienieniu pierwszej korespondencji pomiędzy Antosiem i Reginką poszła niebawem liczna serja dokumentów piśmiennych nieustannego myślenia o sobie kochanków. Ale niestety! owa korespondencja mająca karmić stęsknione serca, sprowadzała tylko kłopoty. Prawda, że Reginka decydowała się jadać suchy chleb z Antosiem, wyrzekła się wszystkich ponęt świata wabiących dziecko, ale Antoś biedny miał charakter poczciwy. Wołał tedy: „Reginko! czekaj cierpliwie, nie długo dostanę etat, ojciec chociaż weźmie emeryturę będzie z nami mieszkał, utrzymamy dom na współkę. W czasie wolnym od biura wyszukałem sobie robotę pomnażającą fundusze, będę tłumaczył księgarzom dzieła ekonomiczne francuzkie i niemieckie, a które są bardzo potrzebne naszemu krajowi. Pracą wystarczę na utrzymanie domu, trzeba jednakże cierpliwości, wytrwałości chwilkę jeszcze.”

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59 i 61.

Taka była treść późniejszych listów Antosia. A pani radczyni tymczasem nie próżnowała.

Biedne te matki, kiedy poczną się na ich głowę zwalać kłopoty, myślą, kombinują i kłopotają się nieustannie. Zaledwie radczyni uznała Reginkę dorosłą panną, Józia tak żwawo dorastać poczęła, że aż śmiesznie było trzymać ją w dziecinnym stroju z długiemi warkoczami i w majtkach z falbankami. Do tego dziewczyna była niesłychanie żywa, nie można jej było utrzymać w dziecinnym pokoju, raz po raz zamówiła się pilnym interesem i wpadała pomiędzy gości szukać mamy. Trzeba i tego nieszczęścia, że Józia przerosła wzrostem Reginę blisko o pół głowy, a tak była sformowana po skończeniu lat szesnastu, że niepodobna było zamykać ją dłużej przed ludźmi. Widziała to dobrze pani radczyni, że Antosia która rokiem tylko, bez dni ośmnąstu, była młodszą od Józi, jak tylko zobaczy Józię w wyciętej sukience i bez majtek, wdzierać się pocznie do towarzystwa uporczywie.

Łatwiej zawsze rozdysponować dziewczęta pojedynczo, aniżeli trzy razem. Radczyni tedy uczuła w sumieniu konieczny obowiązek wydania za mąż Reginki, dla dopomożenia do losu młodszym córkom. Kiedy na taki temat zaczęła perorami sypać w uszy Regince, a po każdej perorze wysławiać Bonifacego, Reginka, przyprowadzona do ostateczności, postanowiła zawiadomić o tem Antosia w obszernym liście, na którego pisanie znalazło się czasu całe dwie godziny, po wyjściu matki za sprawunkami do miasta. Antoś regularnie bywał u radcostwa co niedziela; ton radczyni i groźne niemal spojrzenie trzymały go zdaleka od najukochańszej. Bonifacy od wizyt dwóch na tydzień przeszedł do wizyty co drugi dzień, aż nareszcie zachęcony postępowaniem gospodyni i upoważnieniem najurzędowniejszem, został codziennym gościem u radcostwa. Radca, widząc że Bonifacy nie tylko słucha ciekawie jego prelekcij ogrodniczych, ale nadto gustuje w teorjach, nabywa książki specjalne i pilnie czytuje, nabrał dlań pewnego rodzaju przychylności, niedość że nazwyczaił się do niego, ale nawet i polubił, jako uczciwego i pełnego dobrych chęci człowieka. Kontroler przestał Bonifacego prześladować, poznawszy niepokalany jego charakter. Tak więc Bonifacy wszedł jak najdobrańszy ton do tego harmonijnego akordu życia na Nowolipiu. Każde jednakże pojawienie się Antosia cofało w tył roboty przygotowawcze pani radczyni. Łamała sobie głowę, jakby tu odstraszyć od domu chłopaka, bez zrywania związków przyjaźni z kontrolerem, a bez którego radca w żaden sposób wyżyćby nie potrafił, chociażby ona nie wahała się w robieniu poświęceń dla głównego interesu, gdyby ono nie groziło nieszczęściem domowi. Kiedy radczyni szukała sposobów na odsunięcie Antosia od domu, kontroler briftregerował kochankom najregularniej przez całe lato. Ale gdy nadeszła pora jesienna, ponieważ kontroler był łysy i najmniejsze zaziębienie głowy sprawiało mu bóle, szum w głowie, a potem i słuch przytępiał

cił uwagę izby na raport pułkownika Jervis, w przedmiocie obrony Kanady, i zażądał udzielenia szczegółowych wiadomości. Mówca chociaż oświadczył, iż zdaniem jego, Stany Zjednoczone nie żywią zamiaru rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciwko Anglji, twierdził jednak, że z łatwością mogłyby nastąpić okoliczności, które mogłyby spowodować niepokojące nieporozumienia. Niewiadomo jeszcze, jaką udzielono odpowiedź p. Fitzgerald.

Podług telegramu z Turynu, sprawozdanie finansowe złożone 14-go izbie deputowanych, wykazuje całkowity deficyt w końcu roku skarbowego 1864 na 317 milionów fr. Rok 1866 zamknie się z deficytem 625 milionów fr., który w skutek sprzedaży dróg żelaznych zmniejszy się do 425 milionów. Gabinet żąda zaciągnięcia na pokrycie tych deficytów pożyczki spłacalnej w 18 miesiącach. Prócz tego projektuje kilka nowych podatków. Jak widzimy, finanse zawsze stanowią słabą stronę we Włoszech. Senat włoski przeszedł do porządku dziennego przy obradach nad niektóremi petycjami, dotyczącemi wypadków wrześniowych.

W Austrji, finanse nie o wiele w lepszym są stanie, i na posiedzeniu izby deputowanych z 15-go, minister skarbu Plener przedstawił projekt do prawa, dozwalający pobierania jeszcze przez trzy miesiące przewyżki podatków, poprzednio uchwalonej. Minister stanu Schmerling, w odpowiedzi na interpelację deputowanego Grocholskiego w przedmiocie głodu panującego w górzystych okolicach Galicji, oświadczył, że pogłoski w tej mierze rozpuszczone, są przesadzone. Dodał także, że tyfus głodowy wcale się tam nie ukazał, i że rząd przedsięwziął środki dla przyjścia w pomoc ludności.

W Prusach rozprawy w izbie niższej nad ogólnym raportem komitetu finansowego w przedmiocie budżetu, rozpoczęły się 14-go, a sądząc z niektórych mów, być może, iż skończą się pomyślnie dla rządu. Sprawozdawca komisji Forckenbeck, przedstawiając rys historyczny istniejącego sporu, uczynił pomiędzy innemi uwagę, że izba, przystępując do tych rozpraw, ma w pamięci wyrazy wyrzeczone przez króla, i że czyni pierwszy krok ku porozumieniu się. P. Vincke wykazał, że rozprawy te nie są na czasie. Powiedział, że budżet wojenny można tylko o bardzo małą sumę zmniejszyć, i starał się wykazać, że podatki nie są zbyt uciążliwe. P. Reichensperger skłaniał izbę, aby praw swoich, którym nic nie zagraża, z umiarkowaniem używała, i nie zataił, iż rząd tylko bardzo słabe może uczynić ustępstwa. Deputowany radykalny Waldeck oświadczył, że Prusy nie potrzebują wcale reformy wojskowej dla powiększenia swojej potęgi, że przyłączenie Szlezwig-Holsztynu nie będzie mogło być dokonanem przez wojsko, lecz przez siłę urządzeń pruskich. Wydatki nieupoważnione, jakich wciąż się dopuszczał gabinet, przedstawił jako jawne pogwałcenie prawa. Deputowany konserwatysta Wagener wnioskował za przejściem do porządku dziennego co do konkluzji sprawozdania komitetu finansowego.

Okazuje się że w Szlezwigu północnym pewna liczba mieszkańców: „dopuściła się „podpisania adresu mającego na celu zainte„resowanie mocarstwa zagranicznego (zape„wnie Francji) do zwalenia w księstwach po„rządku rzeczy ustanowionego przez traktat „pokoju, tak aby Szlezwig północny powró„cił do Danji, i aby dawne spory, przyczyna „tylu nieszczęść, wznowione zostały." Urzędowne ogłoszenie, zamieszczone 15-go w dzienniku rządowym wychodzącym w Altonie, podając ten fakt do wiadomości publicznej, ostrzega mieszkańców Szlezwigu, aby nie dali się wyzyskiwać na korzyść podobnych intryg, uprzedzając zarazem, że wszelkie przekroczenie przeciwko porządkowi publicznemu i spokojności państwa będzie karane podług całej surowości prawa.

Najważniejszą wiadomością jaką nam przynosi ostatnia poczta z Ameryki jest to, że jenerał Lee koniecznie żąda, aby niewolnicy w zamian za usamowolnienie ich zostali zaciągnięci do wojska. Żądanie to świadczy w jak rozpaczliwem położeniu znajdują się skonfederowani.

---

* *La Pat. Paryż, 13 marca.* Baron Budberg, który miał wyjechać pozawczoraj lub wczoraj do Nicei, opóźni swój wyjazd o kilka dni, głównie z powodu zgonu księcia de Morny. Zresztą błędną jest całkiem pogłoska, jakoby podróż ambasadora ruskiego miała być spowodowaną ciężką chorobą Wielkiego Księcia Następcy Tronu. Z Nicei donoszą nam, że stan zdrowia Wielkiego Księcia nie budzi żadnej obawy. Nie wiadomo ile jeszcze czasu Najjaśniejsza Cesarzowa Ruska zabawi w Nicei; korespondenci nasi zapewniają nas atoli, że Jej Cesarska Mość nie zamierza jeszcze opuścić tego miasta w końcu b. m.

* *Krak. Z. Gaz. Nar.*, która w śmiesznej swej nienawiści dla Rosji, nazywa stale rosjan „moskalami" a Rosję „Moskwą", przetłómaczyła także w artykule o powrocie poddanych austrjackich, wyrazy nasze *k. russische Behörden*, przez „władze moskiewskie", i *in's Innere Russlands*, przez „wgłąb Moskwy". Protestujemy energicznie przeciw podobnemu tłómaczeniu.— *Gaz. Lw.* powstaje również na takie samowolne tłómaczenie, którego się dopuszcza *Gaz. Nar.*

* *Krak. Z. Gaz. Nar.* podaje sprowozdanie z pierwszego zeszytu miesięcznego wychodzącego w Krakowie czasopisma *Ognisko*, i jest naturalnie mocno niezadowolona z jego tendencji. Z programu dołączonego do *Ogniska* okazuje się, że prenumerata na to pismo przyjmowana także będzie w Warszawie, Petersburgu, Wilnie i Kijowie; *Ognisko* przeto jest jedynem z pism perjodycznych polskich, wychodzących po za granicami Rosji, któremu przystęp do prowincij ruskich nie jest wzbroniony; jest to przywilej, który budzi zazdrość. *Gaz. Nar.* nie wstydzi się wymawiać p. Wielogłowskiemu, że zaleca posłuszeństwo dla legalnego rządu i ostrzega, ażeby unikano anarchji, „ściągają„cej na nas karę Bożą i wszelkie nieszczęścia do„czesne".

* *Krak. Z. Kraków 15 Marca.* Tutejszy majster krawiecki Wawrzeniec Kozłowski skazany, za naruszenie spokojności publicznej, na 6 miesięcy obostrzonego więzienia, odsiaduje już tę karę w więzieniu tutejszego sądu krajowego. Obecnie zaś sąd wojenny skazał go, za spółudział w zbrodni zamordowania niejakiego Felknera z Wrocławia, na 10 lat obostrzonego ciężkiego więzienia i na zwrot kosztów utrzymania go podczas zamknięcia.

* *Krak. Z.* W londyńskim teatrze Victoria przedstawiają obecnie z wielkiem powodzeniem, poemat dramatyczny pod tytułem: *The wrongs of Poland* (*Krzywdy Polski*), opiewający zdarzenia z ostatniego powstania polskiego. Autor rzeczonej sztuki dramatycznej pan Lambert Hastings okazuje w swym utworze wielką nieznajomość rzeczy i grzeszy bardzo przeciwko prawdzie. Treść tej sztuki, odbywającej się niby w Wilnie, jest następująca: Gubernator ruski popełnia niesłychane okrucieństwa, co powoduje Langiewicza i Justyńskiego (!) do wywołania powstania. Obydwaj bohaterowie dokonywają cudów waleczności, i wpadają po dwakroć w ręce rosjan. Pierwszym razem udaje im się szczęśliwie umknąć, przy powtórnem dostaniu się w niewolę, skazani są na śmierć przez rozstrzelanie. Siostra Langiewicza, Inez (!) poświęca się za nich, i oświadcza gotowość oddania swej ręki jenerałowi ruskiemu, który jej pod tym tylko warunkiem przyrzeka ułaskawienie na śmierć skazanych jeńców. Lecz temu sprzeciwia się druga, niewidoma siostra Langiewicza, i grozi Inez okropną klątwą, w razie gdyby poszła za jenerała ruskiego. Obydwaj więc jeńcy zmuszeni są umierać i prowadzą ich na miejsce wykonania kary. Lecz na rozkaz: „ognia" żołnierze ruscy (przebrani powstańcy) zwracają się zamiast ku skazanym, ku jenerałowi ruskiemu i zabijają go.

---

zwykle na całą zimę, dla tego też za pierwszem pojawieniem się szronów, kontroler oczyszczał swój kapelusz, ugładził, chował do pudełka, a wdziewał na głowę wielką podwatowaną czapkę.

Kiedy Reginka napisała list do Antosia, donoszący mu szczegółowo o grożącem nieszczęściu, a wieczorem wpadła do salonu aby ten list wsadzić w kapelusz kontrolera, znalazła krzesło próżne, a w kącie na lasce kontrolera, z wielką gałą kościaną, dominowała jego starodawna czapka wyszarzana, którą nosił lat cztery i znała ją cała niemal Warszawa. Stała z Antosiem umowa co do kapelusza, ale czy on w czapce szukać będzie listu?.... To okropna przerwa! Tymczasem do niedzieli czekać niepodobna, bo mama co dzień mówi wyraźniej, z Bonifacym szepta po kątach, do niedzieli może wypaść wielkie nieszczęście. Wspomniawszy na to, postanowiła zrobić wielkie rezyko, pochwyciła czapkę, a znalazłszy z boku jednego oderwaną jakby umyślnie podszewkę, ucieszyła się bardzo przypuszczeniem, że skrytkę Antoś przygotował, włożyła list, postawiła czapkę z laską na swojem miejscu i wymknęła się niepostrzeżenie.

Tego wieczora była wielka przyjacielska sprzeczka. Radca opowiedział kontrolerowi swój najświeższy a wielki projekt.

Oto ów niedbały właściciel pustych placów w sąsiedztwie, który tylko mnożył krety na szkodę sąsiadów, przekonał się nareszcie, że miasto bierze wagę stanowczo ku kolei żelaznej, a ztąd że trzymanie się dłuższe i oczekiwanie wysokich cen na place przy Nowolipiu, jest niewłaściwe; dla tego on sam zaczepił radcę, z propozycją przedaży dwóch numerów, razem obejmujących więcej jak drugie tyle ziemi ile posiadał radca.

— Cóż będziesz robił z taką przestrzenią, gdybyś kupił? zapytał kontroler.

— Bodajże cię człowieku! A toć ziemia jest dla mnie skarbem, byleby tylko nie przepłacona. Rozwinę gospodarstwo formalne, założę oborę, kochanie! folwark! Dwanaście morgów ziemi, to kolonja formalna! Urządzę płodozmienne gospodarstwo, zboże, buraki, plantacja cebuli na wielką skalę! To się sprocentuje najmniej na dziewięć od sta kapitału!

— Dziwaku! awanturniku! masz blisko lat sześćdziesięciu, na starość zamiast zwijać interesa, ulżywać kłopotom, wyzwalać głowę z frasunków, to ty podwajać chcesz dźwigane ciężary, nie pamiętając o tem, że w tym wieku sił ubywa...

— Hola mości panie! ja nie więdłem pomiędzy samemi papierami, ja żyłem lat ośmnaście z naturą, hartowałem zdrowie i siły, jabym ciebie przeskoczył papierniku suchy, ja Herkules!

To mówiąc, radca machał żylastemi, ale nie tak znowu muskularnemi rękami, bił się w dekę piersiową, dudniącą jędrnie, wytrzeszczał oczy. A kontroler kiwał głową, patrząc nań z politowaniem.

— A nareszcie, mój kochany, zapominasz że ja mam ośmioro dzieci, dorabiać się czegoś, na zapomogę dla nich, trzeba koniecznie! zapominasz, że ja mam pięciu synów, kierowanych do rozlicznych zawodów, zapominasz, że mojego najmłodszego Michałka przeznaczam na kmiecia, na służebnika Cerery i Pomony. Kiedy mnie siły ustawać poczną, Michałek dojrzeje, skończy teorję, odbędzie praktykę i obejmie ten pyszny folwark przygotowany przezemnie do dalszego rozwijania w duchu postępu!

— Folwark w środku miasta! ha, ha, ha...

— I cóż za ha, ha, ha... a niechby i przed Teatrem i na Saskim placu! kiedy tylko procentować się będzie nakładowy kapitał. Ja ci powiadam, że wzorowe gospodarstwo w środku Warszawy, mogłoby stać się modelem, skoncentrowaniem usiłowań teoretycznych, gospodarstwem próbowem! Mów co chcesz, a ja ci powiadam, że myśl ogromna! projekt korzystny! przedsięwzięcie z interesem kraj cały obchodzącym!...

I poszła sprzeczka długa. Radczyni pochmurzyła czoło, Bonifacy widząc dwie partje równej siły, obawiał się głos swój dorzucić na jednę z szal, ażeby się nie narazić komuś. Obronić się także wzywaniom na pomoc nie było podobna. Kiedy radca zawołał:

— Nieprawda panie Bonifacy?

— W samej rzeczy, jest to kwestja wymagająca głębokiego zastanowienia...

A kiedy kontroler zawołał:

— Nieprawda Bonusiu?

rąbują go wraz z całym orszakiem. Gdy już nikt mogący im przeszkodzić przy życiu nie został, odchodzi Langiewicz ze swemi towarzyszami, a z daleka daje się słyszeć śmiech pewnego adjutanta.

* *Pos. Z.* Rząd królewski w Poznaniu rozesłał następujący okólnik do landratów: Rozwój jaki przybiera w Królestwie Polskiem prawodawstwo dotyczące stosunków rolniczych, budzi obawę, że tutejsza ludność wiejska będzie miała ochotę szukania w sąsiedniej Polsce zarobku zyskowniejszego od tego, jaki tu znaleść może, i że ajenci będą usiłować werbować znaczną liczbę robotników dla tamecznych właścicieli dóbr. Podobny ruch może przybrać rozmiary szkodliwe dla tutejszych stosunków rolniczych, a wnosząc z poprzednich doświadczeń, może wypaść na niekorzyść tych, którzy dadzą się zwerbować. Zwracając na tę okoliczność uwagę NN., polecamy mu, ażeby przysyłał nam odtąd co trzy miesiące wykazy tych parobków, robotników, wyrobników i właścicieli drobnych cząstek, którzy starają się o paszporta i o pozwolenie przesiedlenia się do Rosji i Polski, z wyszczególnieniem, ile mianowicie robotników z familjami lub bez takowych, z mieniem lub bez takowego, udaje się do Rosji dla szukania tam pracy i zarobku.

* *Pos. Z. Poznań, 14 marca.* Uroczysta eksportacja zwłok zmarłego arcybiskupa Przyłuskiego odbędzie się we czwartek, 16 b. m. o godzinie 5-ej po południu, z pałacu arcybiskupiego do kościoła katedralnego; uroczysty zaś pogrzeb odbędzie się nazajutrz, w piątek, 17 b. m., o godzinie 10 z rana, w kościele katedralnym. Od niedzieli zwłoki arcybiskupa wystawione są na katafalku w wielkiej sali pałacu arcybiskupiego, w której odprawiane są codziennie msze żałobne.

* *Nordd. A. Z.* O treści odpowiedzi austrjackiej na depeszę pruską, obejmującą warunki zabezpieczenia interesów Prus i Niemiec w księztwach nadelbańskich, gazety podają jak najsprzeczniejsze wiadomości, przyczem atoli zapewniają o ich wiarogodności. Podczas gdy np. korespondent wiedeński do *Köln. Z.* donosi pod d. 13 b. m. ze „źródła autentycznego," że depesza austrjacka rozbiera szczegółowo żądania postawione w depeszy pruskiej, przeciwnie sprawozdawca wiedeński wychodzącej w Pradze *Politik* powiada, że rząd austrjacki oświadczył w swej depeszy, iż „musi zaniechać „roztrząsania pro pozycji Prus co do ich roszczeń" i nadmienia, że zakomunikował gazecie *Politik* główną, po części nawet dosłowną treść tej depeszy. Sprzeczności te dają miarę wiarogodności powyższych komunikacji. Dowiadujemy się także, że wszelkie wiadomości podane w *Politik* o treści depeszy austrjackiej, są całkiem zmyślone.

* *La Patr.* Z Berlina donoszą, że nie ulega już najmniejszej wątpliwości, iż Austrja odrzuciła propozycje rządu pruskiego w przedmiocie księztw. Austrja zapowiedziała nawet przez swego ambasadora, że przedsięweźmie środki dla zapobieżenia dalszej propagandzie pruskiej w prowincjach oderwanych od Danji. Lecz kroki te ze strony gabinetu wiedeńskiego nie przeszkodzą p. Bismarckowi dążyć do celu, jaki sobie założył, i użyć wszelkich sposobów dla urzeczywistnienia anneksji pod jakąkolwiekbądź formą. Stronnictwo feodalne popycha go na tę drogę zwiększenia terytorjalnego, bez względu na opór stawiany przez Austrję i Niemcy. Takie położenie rzeczy objaśniają listy które *N. Preus. Z.* każe sobie pisać ze Szlezwigu i Holsztynji, i które poświadczają, że śmiałością cechującą organ konserwatystów ligitymicznych, że ludność księztw życzy sobie jak najgoręcej należeć do Prus i uzyskać instytucje, jakiemi to mocarstwo cieszy się. W gruncie wiadomo co trzymać należy o tych twierdzeniach; lecz wszyscy skłonni są do uwierzenia tym listom, gdyż wyrażają one to, co jest przedmiotem powszechnego życzenia.

* *Berl. Nachr. Paryż, 9 marca.* Przy rozpoczęciu rozpraw w senacie nad adresem, miał mowę ekscentryczny margr. de Boissy, w której pomiędzy innemi powiedział: Cesarz zdaje się nie wiedzieć jak drogie są jego dni dla całej Europy. Ma on zbyt wiele odwagi i za nadto się wystawia; jest mi bardzo przykro, że nie mamy ministra policji. Oskarżam policję francuzką, a zatem policję całej Europy. Istnieje albowiem człowiek nieustraszony przeciwko któremu nic nie możemy. W Grecji i we Włoszech kładą ceny na głowy rozbójników; Anglja przyrzekła wynagrodzenie pieniężne za głowę Nena-Sahib'a. nazywając go buntownikiem, a którego historja, za odwagę jego dla obrony swej ojczyzny okazaną, nazwie wielkim mężem. Lecz niema ani jednego rządu, któryby zechciał oddać Mazziniego w ręce sprawiedliwości. Wszelako można przekupić tych ludzi; Mazzini ma współwinnych wyrzutków takich jak i on, którzyby z pewnością gotowi byli zdradzić go za pieniądze, a zatem jest powinnością policji schwytać go. Idę dalej. Monarchowie, a Anglja na ich czele, schronienie dający Mazziniemu, stają się takim sposobem jego wspólwinnymi, wkładają oni na siebie odpowiedzialność za zbrodnie jakie popełnia. Chcę wyrzec słowo, nad którem policja niezawodnie się zadziwi; nie wiem wprawdzie nic, lecz mam przeczucie. Była godna podziwienia bohaterka, Karolina Corday, nie wahająca się utopić sztylet w sercu złoczyńcy. Mazzini spodziewa się także znaleźć kobietę, którąby uzbroił nożem skrytobójczy; podejrzywam Włochy i nie mówię nic więcej. I za cesarzem również więcej nie przemówię, lecz oświadczam mu, iż wyrabiając łaskę dla Mazziniego, ułatwia mu zbrodnie. Jeżeli nowe zbrodnie będą miały ofiary, to cesarz tylko samemu sobie wyrzuty robić może;—powinien on zatem włożyć obowiązek na policję ująć Mazziniego. Nie uwielbiam królów, kocham tylko własnego monarchę, a nie innych, gdyż nazywają się braćmi a nie są nimi. Królowie dają schronienie Mazziniemu. Fabrykowano bomby za pieniądze angielskie. Dla jakiejże przyczyny dajemy i my schronienie podobnym ludziom? Mamy i u nas wychodźców włoskich, którzy tylko zbrodniami i niszczeniem żyją. Panowie! życie cesarza jest nam drogie, chcemy aby żył, gdyż nam jest potrzebnym. Przemawiam tu przed całą Francją, bez różnicy zdania. Nie słyszeliście często, jak powtarzano: „Jakieżby było zamieszanie w razie śmierci cesarza?". Cały świat więc myśli w podobny sposób; ci którzy tego nie mówią z przychylności, utrzymują to przynajmniej z interesu. Mamy zatem prawo oświadczyć cesarzowi, że nad sobą czuwać powinien, i że odwaga w takich okolicznościach jest błędem. Prezes zarzucił margrabiemu, że zajmuje się sprawami smutnemi, które wcale do adresu nie należą. P. Boissy odpowiedział na to: Adres przedewszystkiem pozwala na przemówienie; byłoby to pierwszy raz, żeby senatorowi słowa odmówiono, ponieważ oświadczył, że powinnością jest bronić przed skrytobójstwem życia cesarza. Prezes: Dotykałeś pan smutnych przewidywań, którym wszyscy są przeciwni. Boissy: Mówię tylko prawdę. Czy życzysz sobie pan abym kłamał. Jestem gotów uczynić to z tą samą łatwością, oświadczając wszelako wprzód, że kłamię.

* *Nord* podając odpowiedź ministra meksykańskiego, p. Ramirez, na protestację złożoną rządowi cesarza Maksymiljana przez mgnora Meglia, nuncjusza papiezkiego, która to protestacja jest mniej jeszcze dopuszczalną niż protest biskupów, powiada między innemi: Prałat rzymski twierdzi, że ponieważ prawa papieża, jako głowy kościoła, są powszechnie uznane, przeto akta jego są wyższe nad wszelką dyskusję i „nikt z poddanych papieża" nie ma prawa ani wzbraniania ogłoszenia jego dekretów, ani tamowania ich skutków. Tak Grzegórz VII jak i Innocenty III nie dopominali się nigdy o nic więcej; lecz do tego roszczenia dołączali oni otwarcie, jako niezbędny dodatek, prawo składania z tronu tego książęcia, któryby się okazał nieposłusznym. Nie zdaje się, ażeby podobna perspektywa, pod jakąkolwiekbądź formą wyjdzie ona jaw, zbyt zastraszała rząd meksykański. Nuncjusz, powiada p. Ramirez, omylił się co do doniosłości środków, które czynią znowu z katolicyzmu religję państwa. Położenie to uprzywilejowane pociąga za sobą niezbędnie przepisy, prawo bowiem ustąpione nie może być ani bezwzględnem, ani nieograniczonem. Doświadczenie przeszłości dowiodło niezbędności ograniczeń. Obok tego, rząd porprzestał na tem, że wraz z dawnym przywilejem, wskrzesił także dawne prawodawstwo, na którem Rzym poprzestawał od 200 lat. Minister kończy protestacją przeciw potwornej pretensji nuncjusza, zrobienia z cesarza poddanego papiezkiego.

* *Econ.* Ze wszystkich osobliwości narodowi angielskiemu właściwych, najbardziej uderzającą jest skłonność przejmywania się strachem panicznym za lada bądź okolicznością. Aby naród, jeden z najpotężniejszych w świecie, silnie organizowany, posiadający wielką flotę i skarb pełny, poddawał się uczuciu trwogi przed niewidzialnem niebezpieczeństwem do tego stopnia, że interesa giełdowe i handlowe pod wpływem tego przestrachu są sparaliżowane, jest to fenomen osobliwy. Fenomen ten jednak perjodycznie się objawia i staje się prawie zawsze powodem do wielkich nieszczęść. Dziwaczna obawa przed zaborczemi zamiarami

---

— Rzeczywiście... siły ludzkie są obrachowane, dobiegają swojego punktu kulminacyjnego!...

Wycofał się tedy dyplomatycznie, uszanowawszy partją radcy poważną majestatem królewskiej woli pana domu i interesów; uszanował i partją kontrolera po którego stronie chociaż nie odzywała się głośno, ale stała najwyraźniej pani radczyni, główna owa podpora jego zamiarów matrymonialnych. A wykręciwszy się w ten sposób, obrócił się do Reginki, wracającej od czapki kontrolera i nagle zapytał, nie uważając tego że dziewczyna nie była świadkiem dysputy:

— Cóż pani wywnioskowała z tego wszystkiego?... czy dojdzie do celu?...

Pytanie było tak dziwaczne i tak dwójznaczne, że Reginka, strwożona zawsze pakowaniem listu, długo ochłonąć nie mogła z obawy, myśląc o swojej korespondencji. Teraz zaczepiona niespodziewanie, zarumieniła się okropnie, rozumiejąc, że ją Bonifacy podejrzał. Bonifacy znowu widząc zmieszanie Reginki, przeląkł się swojej zaczepki, na jego twarzy był dziwny jakiś wyraz, który niemal utwierdził Reginkę w jej podejrzeniu. Ale w niebezpieczeństwie zawsze przychodzi odwaga. Reginka wstrząsła się, ale potem zmężniała i rzekła do Bonifacego, z pewnym rodzajem wyrzutu.

— Mój panie, o takich rzeczach Bóg sam stanowi, bo jest miłosierny i opiekuje się ludźmi!...

— Ależ pani, to sprawa pilna, ojciec pani decyduje się stanowczo i chce kończyć jutro interes!

— Jutro?... w takim razie wolę zginąć!...

— Panno Regino, to znowu nie jest takie niebezpieczeństwo... gdyby ojciec pani kupił te dwie posesje, rzecz oczywista że trudy...

Teraz dopiero Reginka zmiarkowała o co chodzi, aż jej z radości serce bić poczęło, uśmiechnęła się ale razem miała łzy w oczach i drżała.

Radczyni była zdaleka. Widząc jednakże jakąś tajemniczą, a bardzo serjo prowadzoną rozmowę, pomiędzy Bonifacym a córką, rozumiała, że kawaler oświadczył się nareszcie Regince i dla tego dziewczę tak zmieszane. Ażeby więc dać młodej parze tem lepszą sposobność dokończenia tak ważnej konferencji, wmieszała się natychmiast do sporu, który już stygnąć począł, bo kontroler mięknął oczywiście, nabierając wiary w osobliwsze zdrowie i herkuliczne siły przyjaciela.

Rzecz naturalna, że radczyni ogłosiła stanowczo swoje *veto!* umotywowała konieczność zbierania gotowizny, nadrastaniem córek. Kapitały uwięzione w nowej spekulacji nie wrócą się tak rychło, a trzy dziewczęta mogą podstarzeć tymczasem!

Radca nabrał ognia, pokonawszy jednego przeciwnika. Przypomniał Urszuli, że ona, mając lat dwadzieścia dziewięć, znalazła przecież męża i miała czas zbogacić naród ośmiorgiem dziatwy. Dowodził następnie, że wcale nie myśli pozbywać się pracy i obowiązków obywatela, oddając dorobek smarkaczom, dla których ojciec powinien być całe życie modelem!

Radczyni atoli była niezwalczoną, wytoczyła wszystkie działa ze swojego arsenału i grać poczęła, sypiąc kartacze drobne i granaty pękające w skorupy. Wyliczyła całego życia prace, mozoły, staranie sił i zdrowia swojego, domagając się należnego jej spoczynku i możności rozdysponowania dziewcząt za życia. Rozogniona sprzeczką, zapomniała o Bonifacym i Reginie, a szanowny kawaler ciągle otwierał usta, chcąc odezwać się z admiracją cnót macierzystych pani radczyni, a razem pospiesznie:

— Nie lękaj się pani o te skarby swoje, niebieskiego pochodzenia, ja nie chcę żadnego posagu...

Że jednak nie doczekał pauzy w małżeńskim obrachunku z tyloletniego pożycia, musiał zachowaći komplement i objaśnienie do jutra; bo kontroler spojrzawszy na zegarek, spostrzegł, że czas wielki na spoczynek i przeciął węzeł nierozplątany, zawoławszy tubalnym głosem:

— Dobranoc wam moi państwo! Już trzy kwadranse na dziesiątą!

Radca zerwał się na to hasło, ucałował zwycięzcę nowego przyjaciela, ucałował Bonifacego, zapomniał że jest źle z żoną i pocałował ją w czoło, to samo zrobił z Reginką, a nim jeszcze zaskrzypiała furtka, którą przechodzili goście, radca już miał szlafmycę na głowie i okrywał się kołdrą, zamknąwszy oczy, dla prędszego uśnięcia. *d. c. n.)*

rosjan wywołała wojnę w Afghanistanie i stała się powodem wstrząśnienia, które pierwszy zadała cios wojskowej organizacji w Indjach; strach spowodowany militarną siłą francuzkiego cesarstwa zerwał niemal przymierze, które przez dwanaście lat tak przeważnem się w Europie okazało; bezrozumna obawa rzymsko-ultramontańskich knowań zniweczyła dzieło lat trzydziestu, wznowiła bowiem rozdrażnienie pomiędzy Anglją i Irlandją; trwoga z r. 1861 kosztowała Anglję miljony, obecna zaś obawa może przyspieszyć wojnę, któraby ze wszystkich innych dla handlu i dla oświaty była najszkodliwszą. Wielki czas zapytać się publiczności angielskiej, na jakiej to zasadzie lęka się bezpośredniego napadu ze strony Stanów Zjednoczonych? W chwili obecnej rząd amerykański zajęty jest prowadzeniem wojny domowej, wielkiej, kosztownej i niebezpiecznej dla swego bytu. Wojna ta trwa już 4 lata, kosztowała dotąd 500 miljonów funt. sterl. i bynajmniej do końca nie jest doprowadzoną. Rozważywszy niebezpieczeństwa wojny, jakie federalistów jeszcze oczekują, tudzież trudności, z któremi nawet po szczęśliwem ukończeniu wojny, rząd Stanów Zjednoczonych walczyć będzie musiał, czyż można przypuścić, aby się do nowej i strasznej wojny rzucał w celu sprawienia sobie rozkoszy ukarania Anglji za dozwolenie kilku statkom parowym naruszenia blokady lub też w celu przyłączenia nowych, obszernych i duchem nienawiści tchnących krajów na północy, gdy nienawiść panująca w obszernych posiadłościach południowych jeszcze nie wygasła? Czyż dla tego, że amerykańskie gazety grożą wojną? Tak samo groziły francuzkie gazety po procesie Bernarda, a jednak wojny nie było. Czyż mężowie stanu Ameryki, celem uniknienia trudności, jakie przewidują, mieliby rozpocząć nową wojnę? Być może, że takie byłyby ich chęci w razie gdyby przez wojnę taką, trudności owe usunięte być mogły, lecz tak nie jest. Amerykanie zaś, gdy nie są rozjątrzeni groźbami lub gdy nie przeszkadza się ich wielkim marzeniom o panowaniu nad stałym lądem Ameryki, dosyć trzeźwo zresztą i zręcznie zapatrują się na swe interesa materjalne, nie jest zaś interesem 17-tu miljonów obywateli północy by pozbawić się możności otrzymania zapłaty, za pozostające w ich ręku należytości papierowe różnego rodzaju przez rzucanie się w nową wojnę, gdy pierwsza zaledwie jest ukończoną, by wstrzymać emigrację, gdy takowa najbardziej jest potrzebną, by przeszkodzić sprzedaży oliwy, bawełny i pszenicy, która właśnie pokryć ma koszta walki. Rozjątrzenie narodowe może wprawdzie wziąść górę nad podobnemi względami, lecz względy te są stałe, a rozjątrzenie zaś trwa tylko chwilowo. W każdym razie, dopóki południe nie ulegnie, nie ma żadnego powodu do trwogi, która obecnie jest tak widoczną i która u nas Anglików tak łatwo do nierozważnych i namiętnych czynów popchnąć może.

* *Sat. Rev.* Gubernator jeneralny Indij w proklamcji swojej z listopada r. z. w której oświadczył, że bengalskie dooary Butanu są na zawsze wcielone do państwa angielskiego, oznajmił zarazem zamiar przyłączenia tyle kraju górzystego, ile potrzeba na obronienie przystępów do dooarów, z załączeniem fortów Dewangiri, Pusakha i Dalimkote. Forty te położone są w pasmie górzystym pomiędzy dooarami i wysokiemi górami pogranicza tybetańskiego. Dewangiri leży od wschodu, Pusakha we środku, a Dalimkote na zachodnim krańcu tego pasma. Ostatnie według dawniejszych wiadomości zostało wzięte w grudniu, Dawangiri przez drugą kolumnę zajętą została. Butan w ogóle składa się z gór od północy i z płaszczyzn od południa. Płaszczyzny te do posiadłości angielskich wcielone być mają. Kraj cały podobny jest do płaszczyzny owalnej, której średnica większa, od wschodu na zachód idąca, wynosi 200 mil, szerokości zaś mil 80. Góry zajmują większą północną połowę, płaszczyzny resztę. Przejścia zaś z gór do płaszczyzn znajdują się w samym środku kraju wzgórz ciągnących się wzdłuż powyższej średnicy. Za temi wzgórzami wznoszą się trzy pasma gór równolegle do siebie od wschodu na zachód ciągnące się. Najbardziej na północ położone pasmo, jest częścią gór Himalaya i stanowi granicę od Tybetu. Wszystkie te trzy łańcuchy połączone są pomiędzy sobą wielu poprzecznemi pasmami. Najwyższe góry są na zachodzie, ku wschodowi zaś coraz bardziej się zniżają. Z tych gór spadają rzeki torujące sobie drogę po dolinach utworzonych przez te poprzeczne pasma i po tych dolinach kolumny angielskie postępować muszą. Jest ich czte-ry, z których dwie prawe czyli wschodnie są słabsze, gdyż zająć mają tylko dooary. Wiadomo, że doory te zostały zajęte. Dwie lewe zaś czyli zachodnie kolumny pod pułkownikiem Watsonem i jenerałem Dunsfordem są silniejsze, operować mają na początku w odległości 50 mil od siebie, potem zaś mają się z sobą łączyć, tak jak i dwie zachodnie kolumny. Lewa środkowa po wzięciu Dalimkote, miała dalej postąpić ku wschodowi i opanować Chamoorchee pomiędzy Dalimkote i Pusakha położone, i potem złączyć się z drugą lewą kolumną. Przez to poruszenie, kolumny dopną przyłączenia zachodnich dooarów i odetną je od wszelkiej komunikacji z górami; z tego punktu złączenia siły te połączone zagrażać mogą dolinom wyżej położonym, gdzie główne miasta bhootańczyków: Paro, Tusakha i inne się znajdują. Drugą korzyścią będzie zajęcie głównej drogi komunikacyjnej z Butanu do Tybetu i przeszkodzenie nieprzyjaciołom odbierania ztamtąd pomocy, na którą Tongso Pilloo najzawziętszy przeciwnik Anglji głównie liczy. Po wzięciu Dalimkote przyszła teraz kolej na Pusakha. To ostatnie ma być miejsce nie przystępne. Droga z płaszczyzny wije się stroma i w niektórych miejscach tak wązka pomiędzy skałami nad nią zawieszonemi z jednej i ziejącemi przepaściami z drugiej strony, że dla człowieka z najmocniejszemi nerwami trudnoby ją przebyć, gdyby nie drzewa zasłaniały przepaści i nie ukrywały okropności tej drogi. Fort sam położony jest na wierzchołku wzgórza zrównanego u wierzchu dla pomieszczenia stosownej załogi. Trudności te najlepiej okazują, że wyprawa ta na większą zasługuje uwagę, aniżeli się zdawało. Jeżeli strzały, łuki i noże bhootańczyków w obec dział i gwintówek anglików, nie bardzo mogą być niebezpieczne, z drugiej zaś strony jest to dziki lud mający w swoich górach i wąwozach dzielnego sprzymierzeńca przeciw usiłowaniom wojsk angielskich. Według ostatnich wiadomości krajowcy przypuścili szturm do Dewangiri, lecz po krwawem starciu odparci zostali.

---

* *Rus. Inw. Gaz. gub. Samar.* donosi, że 7-go lutego, w miastach gubernji Samarskiej rozpoczęły się zgromadzenia ziemskie powiatowe. W m. Samarze zjazd wyborców wszelkich stanów dosyć był liczny; pierwsze posiedzenie, po uroczystem nabożeństwie i wykonanej przysiędze, odbyło się w tali tamecznego klubu, zagajone przez tamecznego marszałka szlachty. Na drugiem posiedzeniu rozstrzygniętą została między innemi kwestja względem płacy członków biura ziemskiego; prezydującemu przyznano 2,000, a członkom po 1,500 rub. sr. Następne posiedzenie poświęcone było wyborowi osób na te posady. Głosujących było obecnych 364. Obrani zostali: na prezesa biura Samarskiego, powiatowy marszałek szlachty, na członków: 1 szlachcic, 1 urzędnik i 1 włościanin. Do biura buzułuskiego—prezesem powiatowy marszałek, na członków: 2-ch szlachty i 1 włościanin. Do biura bugurusłanskiego—prezesem szlachcic, członkami: 2 ch szlachty i 1 kupiec. Do biura bugulmińskiego — prezesem szlachcic, członkami: 2-ch szlachty, 1 kupiec i 2-ch włościan. Do biura nikołajewskiego,—prezesem powiatowy marszałek szlachty, członkami: 3-ch włościan, i 1 urzędnik. Do biura Stawropolskiego—prezesem pośrednik polubowny, członkami 1 kupiec i 1 włościanin. Na głosujących gubernjalnych, zgromadzenie ziemskie samarskie obrało 4-ch szlachty, 2-ch kupców i 4-ch włościan; buzułukskie—7-iu szlachty, 1 kapłana, 2 kupców i 3 włościan; bugurusłańskie—10-u szlachty, 1 kapłana, 1 kupca i 2 włościan; bugulmińskie—5-u szlachty, 1 kupca i 2 włościan; nikołajewskie—5-u szlachty, 1 kapłana, 1 kolonistę i 2 włościan; stawropolskie—6 szlachty, 1 kapłana i 3 włościan.

* W *Mosk. Wied.* czytamy: Komitet mającej się otworzyć w Moskwie wystawy, nie podzielając zdania profesora chemji Hejmana, proponującego odłożyć wystawę 1865 roku dla tego, aby zamienić ją w 1866 r. na międzynarodową, poczytuje za obowiązek podać do powszechnej wiadomości, że najwyżej naznaczona w w Moskwie kolejna wystawa wyrobów rękodzielniczych w bieżącym 1865 roku musi przyjść do skutku, i że w żaden sposób nie może być zamienioną na wystawę międzynarodową, stanowiącą inną kwestję, która powinna być roztrząśniętą i zbadaną oddzielnie od teraźniejszej. Przytem komitet wynurza przekonanie, że pp. fabrykanci, właściciele zakładów i rzemieślnicy skorzystają z udzielonego im prawa przedstawienia pod sąd publiczności swych płodów, tak wykwintnych, zaspokajających wymagania zbytku, jak i najprostszych, służących do potrzeb codziennych, mając to na widoku, że uczestniczenie ich w wystawie przez nadesłanie wyrobów, przyczyni się do wiernego przedstawienia spółczesnego stanu naszego przemysłu rękodzielniczego, skutkiem czego osiągnięty będzie cel wystawy, zawierający się w zachęcie pożytecznego spółzawodnictwa między producentami, odznaczeniu się wartością pracy i zasług każdego z nich, wykazaniu postępów w każdej gałęzi przemysłu i w obznajmieniu konsumentów z najlepszemi produktami krajowemi.

---

* Warszawskie towarzystwo dobroczynności, w dalszym ciągu odezwy swej, ma honor prosić JW. i WW. właścicieli domów, oraz administratorów i rządców tychże o spieszne uskutecznienie zbierania składek dobrowolnych na wsparcie w drzewie opałowem i zasilenie funduszów towarzystwa przez Jaśnie Wielmożnego Hr. Namiestnika Królestwa upoważnionych i złożenie funduszów zebranych wraz z upoważnieniami na ręce właściwych opiekunów cyrkułowych, a mianowicie: w cyrkule 1-ym na ręce W go Jana Minde, ulica S-to-Jańska Nr. 8;—w cyrkule 2-im na ręce W-go Wincentego Morytza ulica Nowe-miasto Nr. 326;— w cyrkule 3-im na ręce W-go Stanisława Kurczyńskiego ulica Stara Nr. 1872;— w cyrkule 4-ym na ręce W-go Jana Mrozowskiego właściciela apteki, ulica Franciszkańska Nr. 2166*c*; – w cyrkule 5 i 6-ym na ręce W-go Daniela Folkemit, ulica Nowolipie Nr. 2425;— w cyrkule 7-ym na ręce W-go Franciszka Kuśmierskiego właściciela apteki, ulica Chłodna Nr. 766; — w cyrkule 8-ym na ręce W-go Edwarda Ludwig właściciela apteki, ulica Twarda Nr. 1303*b*; — w cyrkule 9-ym na ręce W-go Leona Rakowskiego, ulica Bracka Nr. 1584*d*;—w cyrkule 10-ym na ręce W-go Konstantego Kozarskiego, ulica S-to-Krzyska Nr. 1352*b*; — w cyrkule 11-ym na ręce W-go Alojzego Szulc, ulica Marjensztad Nr. 2647*a*; w cyrkule 12-ym na ręce W-go Rolbieckiego Marcelego, (Praga) ulica Brukowa Nr. 375.

* Porównanie dochodu za miesiąc luty 1865 rok: A) na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: w roku 1864: 1) z przewozu osób rs. 27,122 kop. $34\frac{1}{2}$,— 2) z przewozu towarów rs. 70,485 kop. $84\frac{1}{2}$,—3) różne dochody rs. 244 kop. 89; razem rs. 97,853 kop. 8. W roku 1865: 1) z przewozu osób rs. 30,526 kop. 83, 2) z przewozu towarów rs. 85,085 kop. 18,— 3) różne dochody rs. 18,218 kop. 61; razem rs. 133,830 kop. 61,—zatem w roku 1865 więcej o rs. 35,977 kop. 53; od początku stycznia do końca lutego 1865 roku dochód wynosił rs. 259,923 kop. 91, w tym samym czasie 1864 dochód wynosił rs. 203,141 kop. 55, zatem w roku 1865 więcej o rs. 56,782 kop. 36. B) Na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgowskiej, w roku 1864: 1) z przewozu osób rs. 6,879 kop. $98\frac{1}{2}$,— 2) z przewozu towarów rs. 19,847 kop. 13, — 3) różne dochody rs. 306 kop. 50; razem rs. 27,033 kop. $61\frac{1}{2}$. W roku 1865: 1) z przewozu osób rs. 7,021 k. 53,—2) z przewozu towarów rs. 15,692 kop. 33,— 3) różne dochody rs. 378 kop. $98\frac{1}{2}$; razem rs. 23,092 kop. $84\frac{1}{2}$, zatem w roku 1865 mniej o rs. 3,940 kop. 77; od początku stycznia do końca lutego 1865 roku dochód wynosi rs. 49,827 kop. $10\frac{1}{2}$, w tym samym czasie 1864 roku dochód wynosił rs. 55,726 kop. $62\frac{1}{2}$, zatem w roku 1865 mniej o rs. 5,899 kop. 52.

---

* W dniu 16 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 2, żeńskiej 8; *Starozakonnych* płci męzkiej 2, żeńskiej 2; razem 14; zaślubieni: *Starozakonni*: Gegenholtz Josek, z Minres Chają; Zmarli: *Chrześcianie*: Hoffman Edward lat 72 rzecz: radca stanu członek warsz. dep. rząd. senatu; Klingholtz Emilia lat 44 żona majstra siodlarskiego; Kierwińska Marja lat 86 emerytka; Lipińska Dorota lat 43 żona obywatela; Kisielnicka Marjanna lat 73 żona obywatela; Kozłowska Wiktorja lat 26 obywatelka (zmarła w Paryżu); Sikorski Feliks lat 2 syn stróża; Nartowski Jan rok 1 syn woźnego; Chmielewska Marja lat 24; Canger Karol lat 5; Wieczorkiewicz Juljusz rok 1; Frejze Teofil miesięcy 3; Sadowski Kazimierz miesięcy $1\frac{1}{2}$; Orłowska Aleksandra dni 15; Skorupski Kazimierz dni 10; *Starozakonni*: Ajzenblat Berek lat 42 handlarz żelaza; Wodka Chawa lat 60, utrzymująca krowy; Goldsztein Mieczysław dni 18; Waisfater Mordka Icyk rok 1; Hasfeld Moszek miesięcy 10, syn rządcy domu; Kronental Hersz miesięcy 9, syn drukarza; Bachner bezimienna dni 5, córka handlarza skór; Goldstein Chawa miesięcy 7, córka krawca.

---

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtenant *Żukowski* z Nowogieorgiewska, jenerał-major *Glebow* z Piotrkowa, oraz kamer junkier dworu Janusz *Roztworowski* z Niemiec; wyjechali zaś: jenerał-major *Sumarocki* do Skierniewic i rzeczywisty radca stanu *Tarassow* do Wilna.

Prasa Polska za granicą.

Nadwiślanin zamieścił niedawno zajmującą korespondencję z Poznania *o ideałach*, mającą wiele oryginalności i dowcipu, z której ciekawsze podajemy wyjątki. Korespondent rozpoczyna rzecz o książkach kucharskich, według których młode żony dysponują zwykle obiady. Jedna z takich żon która chowała się u Sercanek, otrzymała karpia w podarunku i kazała go podług książki ugotować z szarym sosem. Że zaś tytułowa karta książki była wydartą, na której autor podał porcje obliczone na 24 osoby, młoda żona niespostrzegłszy się uwarzyła także do jednego karpia na małżeńską parę, sosu na 24 osoby.

„Karpia już nie ma, pisze dalej korespondent, małżeństwo się podstarzało, ale z wypadku tego jest wiecznie młoda, bo potrzebna nauka. Bo i proszęż państwa, czy u nas nie dzieje się tak we wszystkiem? Czyż zawsze a zawsze nie warzymy więcej sosu, niż stać na ryby? Czyż nie mamy zawsze i wszędzie samych ideałów w głowie, co się po polsku nazywa ogromnym gwoździem we łbie?

Przykłady!

Ktoś ma wieś 1500 morgów wartości 80 tysięcy, dług w 60 tysięcy, dzieci 8, między temi 3 córki. Dopodrostkuje (a właściwie już dorasta) córka starsza, trzeba jej dać wykształcenie, więc oddają do Sercanek i chowają po swojemu—na księżnę. Nie będzie Sercanek, pójdzie córunia do Drezna albo gdzie tam i będzie potem z wykształcenia, wychowania, przywyknienia, gustu i pretensji księżną lub hrabianką.

Skończył młodzieniec gimnazjum (zdarza się to naturalnie rzadko, a najrzadziej synom urodzonym), zyskał na akademji stopień doktora (zwykle po co innego na akademję się nie udawają, sądząc wedle dawnego przysłowia, że szlachcic bez tytułu czy urzędu, to jak pies bez ogona), natenczas ideałem, do którego dąży:—profesor akademicki. Ile razy przecież widzę tylu przyszłych akademickich profesorów, rozczulam się i ze łzami dziękuję Panu, iż tak mało raczył stworzyć polskich akademij, boć przy takiem obsadzeniu wszystkie wykierować by się musiały na tak sławny w dziejach—Smorgoń. Wie Pan Bóg co robi!

Za czasów szkoły gonueńskiej lub w Cuneo szedł tam każdy uczyć się na jenerała, a co najmniej pułkownika. W szeregach był każdy starszym, oficerem. W bitwach był każdy bohaterem, genjuszem,—teraz jest zasługą zasług, a douczając się, doucza się na naczelnego wodza i za rok najdłużej już zda egzamin na Napoleona I.

Zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu! Czemuż nic o niem nie słychać, a czytać się nie chce jego sprawozdań w kronice Dziennika Poznańskiego? Oto druk za drobny a jeszcze drobniejsza i nudniejsza esencja z tego wszystkiego. Towarzystwo to ma też ów poznańsko-polski ideał, vulgo gwóźdź we łbie, a warzy według książki bez tytułu ułożonej na—akademję francuzką. Tu już i sosu nie ujrzeć—pary tylko masa, a szumu aż strach.

Był (czy jest?—istotnie nie wiem jaki tu czas stosownie położyć—może będzie?) Tellus, któremu przed porodzeniem jeszcze był stróżem żywota (curator ventris) p. N., i powiedział bardzo ładną bajeczkę o mytologicznych walkach i nabieraniu sił z ziemi. Tymczasem mimo p. N. bajeczki i Tellusa kochanego sił z ziemi nabrało wielu tyle, że już teraz innym ją odstąpić mogli, a Tellus ma z ziemią związek silny przez łaciński słownik. Nie jego wina, i on warzony i warzy według książki kucharskiej pp. Rothschildow, a ta, Mospanie, najprzód jest koszerne, a potem dopiero na ostatnie danie podaje on ogromny gwóźdź we łbie, który Tellus miał przed zupą z początku. Jakie takie towarzystewko pożyczkowe, jaki taki Kredytvereinek niemiecki większe zrobił obroty, niż JW. Tellus, ale naturalnie plebeusz partaczył, a tu się warzy à la Rothschild.

Nie widziałem nigdy linoskoka, atlety, gimnastyka Polaka, choć kuglarzy Poznańskie nie mało wydało (jeden—Bellachini rodem z Leszna). Nie odkryłem tajemnic przeszłych wieków przedhistorycznych, nie wiem, jak się klimat zmienił na ziemi, sądzę jednak, co do pierwszego, że do skoków mamy genjusz wrodzony, co do drugiego, że Polska kochana była kiedyś podzwrotnikową strefą, taki u nas brak wszelkiego przyjścia i rozwoju z wolna. A toć podobno na Sybirze, tym pesjonacie polskich emerytów, znaleziono jakieś przedpotopowe potwory w lodzie ślicznie zakonserwowane. Otóż jak w tropicznych strefach noc bez zmroku, dzień bez brzasku, burza nagła, szalenie przypadająca, tak u nas we wszystkiem z jednej ostateczności w drugą, tylko skok jeden, a wszystkie olbrzymie, gigantyczne, idealne.

Kiedy płaczemy—to zaraz cebrami, kiedy żałoba, to z gruntu, nawet w czarnej bieliźnie, a suknie nie już tasiemkami, ale całemi ręcznikami obszywane. Kiedy strój narodowy—to jakby na odbijanego wszyscy w jeden wieczór się przestroją, przeklną krawców, że nie mogą podołać zamówieniom i przeklną ich za kilka tygodni drugi raz, kiedy znowu odlasną i wdzieją fraki. (Nota bene w takim razie wiesza się zaraz tych, którzy wczoraj razem z nami we frakach chodzili, a dziś jeszcze nie mają razem z nami czamarki skończonej. Probatum est!)

Patrzcie po stanach! Albo chłop—albo szlachcic, kiedy konkury—to czwórką i landarą, kiedy wyprawa—to ze srebrami na 24 osób przynajmniej i futrem dla jejmości za 300 tal.

Kiedy kto kupcuje, to na miljony obrotów (ma się rozumieć w buzi, bo u nas w pieniężnych postępach jedynie jest jakaś niepokonalna frykcja, która tej szalonej mobilizacji na szczęście nie pozwala); kiedy pośredniczy—to miljonerom à la Chotomski (choć się miljonerom ani śniło); kiedy mówi, to do całej Europy (aleć Europę malują krową, to zwierz głupi i ani słucha ani rozumie—co się nazywa błędem nie subjektywnym ale objektywnym), — ztąd obrona przed sądem, np. gada się na to, żeby się tem pewniej dostać do kozy.

W czasie powstania czytałem, czy słyszałem o jakimś ajencie rządu narodowego, który ekwipując się na wyprawę wydał ogromne sumy i postawił w rachunek za bóty krokodylowe i kaftan z hypopotama. Ręczę że ten rycerz zbrojny był tu od nas.

Lecz na cóż ja to piszę! Tu u nas każdy filozof i estetyk z profesji a gruntowny. Każdy więc bez moich illustracji zna i rozumie pojęcie: ideał. Otóż żart na stronę. Do was ja to piszę panowie publicyści i ekonomiści polscy.

Pisujecie i trąbicie nam w uszy ze wszech stron o pracy, o przemyśle, o rękodzielnictwie i potrzebie wykształconych przemysłowców. Na miłość Boską wypalcie kilka artykułów matematycznych o proporcjach. Inaczej namnożycie partaczy, a potem tych wszystkich partaczy ujrzycie dyrektorami fabryk, inżynierami—bez fabryk i bez *żeni*, nawet bez prostego rozumu. Nauczcie też ludzi, a mianowicie nas Poznańczyków, jak to przychodzić z małego, a raczej z niczego do czegoś i do większego a nawet do wielkiego, nota bene nie samą buzią."

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *La Patr.* P. Halbhuber, komisarz austrjacki w księztwach nadelbańskich, otrzymał obecnie od swego rządu instrukcje, polecające mu śledzić baczniej za postępowaniem jego kolegi, p. Zedlitza, komisarza pruskiego. Wiadomość tę podaje jedno z pism wiedeńskich ministerjalnych. Austrja, tak tu jak i w swej depeszy i jak w całej swej polityce szlezwicko-holsztyńskiej, usiłuje jedynie ocalić formę: samej zaś kwestji nie podobna już ocalić.—Syndycy korony pruskiej oświadczyli się na korzyść praw domu Hohenzollern do księztw. Decyzja podobna była przewidzianą, lecz niespodziewano się, iżby tak rychło zapadła. P. Bismarck przeto ma obecnie za sobą i prawo zdobyczy, i prawo dziedziczenia. Jest to wyborna dla Austrji sposobność do pozbycia się ostatnich skrupułów.

Anglja.

* *La Patr.* Z Nowej Zelandji donoszą, że dowódca powstańców żąda zawieszenia broni do kwietnia. Wątpić należy, iżby życzeniu temu zadosyć uczyniono.

* *Allg. A. Z.* W politycznych kołach londyńskich z pewną niespokojnością śledzą za biegiem wypadków w Ameryce, gdyż wierzą zawsze jeszcze w to, że Amerykanie po zagaszeniu wojny domowej obrócą swoją broń przeciw Anglji i wkroczą do Kanady. O chęci ich, a nawet namiętnem pożądaniu podobnego przedsięwzięcia najmniejszej tu w każdej chwili niemają wątpliwości. Pytanie tylko, pisze *Times*, czy Amerykanie mogą rozpocząć wojnę z Anglją licząc na pomyślne jej skutki. Jeśli są w stanie, uczynią to bezwątpienia. Pierwsza rozwaga najbliżej obchodząca jest ta, żejeżeli skonfederowani ulegli wyczerpaniu, unioniści za to mniej doznali takowego. W Ameryce wielka zaiste armja stoi pod bronią. Ale po wszystkie czasy tak było, że żołnierz po pewnym przeciągu czasu trudów zapragnął spokoju... Pytanie, czy do nowej wojny przeciwko uśmierzeniu a zapewne nie mniej silnemu nieprzyjacielowi, jakim są skonfederowani, daliby się żołnierze zaciągnąć na nowo. Wprzód potrzeba im wypłacić dawne rachunki, a w armji amerykańskiej niema żołnierza, któryby niemiał do żądania zaległego od kilku miesięcy żołdu. Mężowie stanu rzeczypospolitej mieli sposobność rozpatrzenia się badawczym wzrokiem w dotychczasowej zewnętrznej i wewnętrznej polityce, i zapewne przyszli do przekonania, że państwo nie da się przecież ugruntować na gwałtach i krzywdach. Rozważywszy rzeczy z każdej strony, możemy przejąć się wiarą, że rząd washingtoński nie zaczepi nas zaraz po ukończeniu wojny domowej, i że przez to pokaże właśnie swoją mądrość.

Australja.

* *Le Mon. Un.* Depesza z Nowej Zelandji donosi o nowem ożywieniu się walki, ktora od tak dawna już zakłóca spokojność tej kolonji. W ostatnich czasach sądzono, że wojna schyla się już ku ukończeniu, lecz przejście niektórych pokoleń do nieprzyjaciela, zdaje się wykazywać, że duch oporu nowe uczynił postępy. Kwestja ta dała powód do długich rozpraw na posiedzeniu izby gmim z 11-go. Kilku mówców broniło kolonistów angielskich od zarzutu, iż sami stali się powodem obecnego starcia, przez postępowanie swoje z maorisami, a p. Cardwell wystąpił przeciwko teorji, podług której nie byłoby już miejsca dla krajowców w obec kolonizacji, która to teorja prowadzi zatem do wywłaszczenia ras miejscowego pochodzenia. Zakończył oświadczeniem, że pewny jest, iż układy pokojowe same przez się staną się konieczne, gdyż zasoby kolonji nie dostarczają dostatecznych środków dla poskromienia buntu i zmuszenia krajowców do poddania się.

Austrja.

* *Wiener Chronik* z 12-go b. m. donosi, że uchwalona przez sejm bukowiński ustawa względem konkurencji szkolnej, nie otrzymała najwyższej sankcji. Ten sam dziennik powiada, że w kołach mających styczność z węgierską kancelarją nadworną, zaprzeczają stanowczo pogłosce o bliskiem ustąpieniu hr. Zichy, a natomiast uważają dymisję hr. Palffy za podobną do prawdy. Przyczyna sporu ma zostawać w związku z przeprowadzeniem językowego równouprawnienia madziarskich narodowości w Węgrzech, której to zasady broni gorliwie teraźniejszy kanclerz nadworny.

* *Lemb. Z.* Rozprawy w izbie deputowanych rady państwa nad kwestją budżetu, podają dziennikom obfity przedmiot do różnych przypuszczeń i kombinacij, a opozycyjne pisma tak wielką przypisują im wagę, że nawet, chociaż wprawdzie oględnie, wypowiadają swoje zdanie, iż rząd w obec takiego stanowiska izby deputowanych, zmuszonym będzie okoliczność tę uczynić kwestją gabinetową. Zdanie to znajdujemy objawione w jednej z korespondencji *Prager Z.*, i wyłuszczone w dobitnych słowach. „Nie potrzeba dalszych wywodów, pisze korespondent, że rząd do podobnego, a w skutkach swoich nieobliczonego kroku, mógłby wtenczas tylko być spowodowanym, gdyby go skłoniła do niego ważna przyczyna. Że zaś takiego powodu wcale niema, jasno to się pokaże, kiedy ocenimy właściwy stan rzeczy. Chcąc dokładnie widzieć, potrzeba przedewszystkiem znać o co właściwie chodzi. Sprawa toczy się jawnie nie o żadne projekta rządowe, ale po prostu o wniosek deputowanego hr. Vrintza, który spowodował rząd do sformułowania go. Wydział skarbowy nalegał najprzód na rząd z pytaniami, co sądzi o wniosku hr. Vrintza. Kiedy przy pierwszych rozprawach rząd oświadczył się za porozumieniem i równoczesnem zajęciem się budżetem na rok 1866, wraz z budżetem na rok 1865, stawiąc to za warunek możliwych większych wykreśleń, wydział odpowiadał, że to tylko częściowa a nie cała odpowiedź, i żądał przedstawienia cyfry, jaka może być wykreśloną w celu ogólnej oszczędności. Wydział zatem uznał, że rząd we wszystkiem powinien ustąpić. Ale ponieważ poprzednio izba deputowanych wyraziła swoje zdanie o oszczędnościach budżetu, rząd nie widział powodu oznaczania, jaka liczba ma być wykreśloną, a zatem zgodził się podług życzenia na wszystko. Cóż się stało? Podkomitet i wydział odłożył kwestję cyfry na bok, i cofnął się do pierwszego pytania. Na posiedzeniu ostatecznem wydziału finansowego, baron Mecsery oświadczył w imieniu całego ministerstwa, „że wykreślenie postawione przez rząd musi być przyjęte albo w całości albo odrzucone; na zmiany jego rząd zgodzić się nie może, wszelki zaś opór uważać musi za odrzucenie." Jakież konsekwencje może mieć odrzucenie albo przyjęcie projektu rządowego wykreślenia? Jeśli izba deputowanych odrzuci to wykreślenie. nie będzie to, jak wyżej powiedziano, projektem rządu, tylko po prostu zostanie odrzucony wniosek Vrintza, o sformułowanie którego rząd naglono. Jeśli w mowie będące wykreślenie przyjęte będzie przez izbę deputowanych, w takim razie zostałby osiągnięty ten rezultat, iż przez porozumienie się z izbą deputowanych o budżet na rok 1865, zyskano stałą podstawę, i że projekt rządowego wykreślenia, jak spodziewać się należy, przyjętym także zostanie przez izbę panów, rezultat, który ułatwi prędko pożądane przeprowadzenie kwestji budżetu. Nie można zatem uważać odrzucenia wniosku Vrintza

za nieporozumienie pomiędzy rządem a izbą deputowanych, ani też nie może stać się to przedmiotem kwestji gabinetowej."

* *Wien. Z.* podaje usankcjonowane przez cesarza prawo, uchwalone przez sejm siedmiogrodzki w przedmiocie używania trzech języków krajowych w stosunkach urzędowych. Prawo to stanowi między innemi: Trzy języki krajowe: węgierski, niemiecki i rumuński, są w stosunkach urzędowych równouprawnione. Stronom pozostawia się do woli używanie, tak w podaniach jak i we wszelkich stosunkach urzędowych, jednego z tych trzech języków. Protokóły z ustnych oświadczeń stron, oraz z ich badań, jak niemniej z zeznań świadków i z opinij biegłych, mają być spisywane w jednym z trzech języków krajowych, mianowicie w języku którym mówi strona badana, świadek słuchany, lub biegły, którego zdanie jest zasięgane. Przy rozprawach sądowych w kwestjach spornych lub innych, do których należy kilka stron, każdej z nich pozostawia się do woli używanie jednego z trzech języków krajowych. W gminach miejskich i wiejskich, przewodniczący w gminie stanowi o języku, jaki ma być używany przy naradach nad sprawami gminy. W radach miejskich, reprezentacja miasta stanowi o języku, w jakim odbywać się mają narady municypalne.

* *La Patr.* Podpisanie traktatu handlowego, zawartego pomiędzy Austrją i niemieckim związkiem celnym, nie nastąpiło 8 b. m., jak poprzednio donoszono, niektóre bowiem kwestje formy zniewoliły do odroczenia podpisania na 10 dni. Skutkiem tego p. Hock przedłużył swój pobyt w Berlinie. Termin sześciotygodniowy dany został związkowi celnemu do ratyfikowania tego traktatu.

* *Krak. Z.* Półurzędowy korespondent monachijski do *Allg. Aug. Z.* zaprzecza wiadomości, jakoby Austrja, odrzucając propozycje pruskie, oświadczyła się z gotowością prowadzenia układów w przedmiocie podstaw depeszy pruskiej. Austrja dała odpowiedź bezwarunkowo odmówną i nie postawiła żanych kontr-propozycij. Półurzędowe pisma berlińskie, którym, jak się zdaje, nie bardzo podobały się ton i treść odpowiedzi austrjackiej, poprzestają na tryumfującem podniesieniu twierdzenia, że Austrja nie jest już w stanie nalegać za tymczasowym powierzeniem rządów księciu Augustenburgskiemu. Treść odpowiedzi austrjackiej powiadają pomienione gazety—ma znaczenie dyplomatyczne, nie tyle z powodu uwag porobionych nad propozycjami pruskiemi, ile przez tę okoliczność, że znamionuje zmianę w postawie, jaką gabinet austrjacki zajmował dotychczas w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Do tej chwili Austrja dążyła do rychłego usunięcia istniejącego w księztwach stanu tymczasowego. Obecnie zaś, gdy Prusy czynią przygotowania do zadosyć uczynienia życzeniu Austrji i gdy podają podstawy, zdolne zapewnić trwałe ukonstytuowanie (!), Austrja przybiera postawę, która spowoduje, że dalsze trwanie stanu tymczasowego stanie się niezbędnym faktem.

Azja.

* *La Patr.* Podług ostatnich wiadomości z Indij Wschodnich, nadeszłych przez Messynę, wojna wszczęła się na nowo w Butanie. Krajowcy atakowali anglików, którzy stracili jednego oficera zabitego i kilku żołnierzy zabitych i ranionych. — Listy z Konstantynopola donoszą, że Porta mianowała komisję, której zadaniem będzie porobienie przygotowań do ufortyfikowania kilku miast na granicy azjatyckiej. — Wiadomości z Japonji zaprzeczają pogłosce o odbudowywaniu fortów Simonosaki. Spotkano w ciaśninie 6 parostatków japońskich, należących do wyprawy mającej na celu ukaranie księcia Nogato.

Francja.

* *Courrier du Dimanche* w następujących słowach odzywa się o mowie p. Thiers na zebraniu, które w tych czasach miało miejsce u p. Marie: Szanowny mąż stanu wystąpił z uderzającą krytyką nowego projektu do prawa o atrybucjach rad departamentalnych i miejskich. Wykazał, z tą potężną jasnością, która jest cechą jego talentu, że dziecińtwem jest rozprawiać o decentralizacji dopóty, dopóki władza merów nie będzie uświęcona przez wybory, tak aby ci przynajmniej mogli być wybierani z grona właściwych rad miejskich. Zdanie jego powszechnie podzielano. P. Picard, jak powiadają, streścił obrady w jednem słowie: „W porządku rzeczy jaki wprowadził by nowy „projekt, ministrowie możeby panowali, lecz pre„fekci rządziliby".

* *Le Nord.* Proces wytoczony *Revue française*, za wydawnictwo bez upoważnienia pisma perjodycznego traktującego o rzeczach politycznych lub ekonomji społecznej, rozwiązał się przed szóstą izbą departamentu Sekwany. Nie zależnie od zajęcia jakie wzbudzają procesa prasowe, gdzie wmieszane są najważniejsze zasady, do tej sprawy i wydawnictwa szczególne jeszcze przywiązane było zajęcie. Artykuł oskarżony jest płodem pióra urzędnika uniwersytetu. Traktowana w nim jest kwestja, która dziś pełna jest aktualności, a którą raport ministra oświecenia z wielką szczerością oddał pod sąd opinji publicznej. Autor artykułu podaje w nim osobiste swoje uwagi o doniosłości i stosowności przymusowego wychowania elementarnego we Francji. Było to dostatecznem aby umysły poważniejsze bacznem okiem śledziły za przebiegiem procedury poprawczej. Prócz tego wspominano o wystąpieniu wysokich wpływów dla nadania pojednawczego obrotu sprawie. Rozprawy przed trybunałem odbyły się przed tygodniem, wyrzeczenie wyroku odroczono na 8 dni, z różnych stron łudzono się więc nadzieją, że ten przeciąg czasu poda możność polubownego załatwienia. Tymczasem tak się nie stało; posiedzenie trybunału rozpoczęło się od wymierzenia kary 100 fr., przeciwko dyrektorowi i drukarzowi, przy wzbronieniu dalszego wydawnictwa przeglądu.

* *Nord.* Pogrzeb księcia de Morny był nadzwyczaj świetny. Ludność Paryża przyłączyła się do świata urzędowego dla oddania ostatniego hołdu żalu i sympatji dla męża stanu, który przez swe wysokie przymioty i swe nieograniczone przywiązanie, przyczynił się bardziej niż ktokolwiek inny do powodzenia Napoleona III i do blasku jego rządów. Imię księcia de Morny pozostanie zespolonem z tem wszystkiem, cokolwiek dokonano wielkiego i trwałego w ciagu ostatnich pietnastu lat. Dwie mowy powiedziane zostały nad grobem zmarłego prezesa ciała prawodawczego: jedna przez ministra stanu, druga przez pierwszego wice-prezesa ciała prawodawczego. P. Rouher nadmienił między innemi, że książę de Morny upatrywał możność wolności jedynie w spokojnym i stopniowym rozwoju za pomocą szczerej zgodności pomiędzy liberalnym monarchą Francji a reprezentantami narodu.

Meksyk.

* *La Patr.* Korespondencje z Nowego Jorku z daty 25-go lutego, nadeszły do Londynu; nie donoszą o żadnem nowem działaniu wojennem, lecz w Nowym Jorku odebrano tekst adresu, który Juarez przesłał meksykanom. W adresie tym powiada: „Wierny moim obowiązkom i sumieniu, „całą moją energję poświęcę obronie narodowej, „przy poparciu i współdziałaniu chorągwi meksy„kańskiej." Oskarża cesarza Maksymiliana jako samozwańca, który opanował wolny naród. Dzienniki z Houston ogłaszają korespondencję pomiędzy pułkownikiem skonfederowanych Cyron i jenerałem Lopez, dowodzącym wojskami cesarskiemi nad Rio Grande. Cyron donosi jenerałowi Lopez, że rząd amerykański chce zachować przyjazne stosunki z rządem meksykańskim. Lopez w odpowiedzi, oświadcza swoją sympatję dla sprawy południa. Wyniesiony na dowódcę przez cesarza Maksymiliana, powiada, że synowie konfederacji mogą liczyć na zupełne bezpieczeństwo dla swoich osób i interesów, i na nieograniczoną gościnność. Organizowanie wypraw przeciwko skonfederowanym nie będzie dozwolone. Te same dzienniki donoszą także, że Houston przestał być wolnym portem.

Prusy.

* *Wolffs T. B. Koblencja, 3 marca.* Komendejący jenerał Bonin były minister wojny, został znaleziony nieżywy w swym łóżku, dziś o godzinie 10-ej zrana.

* *Nordd. A. Z.* Z Królewca donoszą z pewnego źródła że major v. Kalkreuth przy odbieraniu sztandaru pułkowego, przez osobę cywilną sztyletem w szyję raniony został; stan ranionego dotychczas jest zadowalniający. Przyczyna tego czynu jeszcze nie wiadoma.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 15 marca.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, postanowiono przejść do porządku dziennego i prowadzić w dalszym ciągu rozprawy nad ogólnem sprawozdaniem komisji budżetowej.

* *N. Preus. Z.* Z powodu ogólnego sprawozdania komisji budżetowej, niektore gazety tutejsze donoszą, że rząd wystąpi z oświadczeniem, mającem jakoby stworzyć nową w obec sejmu sytuację. Podług wiadomości jakie posiadamy, podobne przewidywania idą za daleko. Sądzimy że rząd poprzestanie na teraz na tem, że odrzuci stanowczo propozycje komisji budżetowej tak co do głównej kwestji, jak i co do budżetu na r. 1865, jako całkiem niepraktyczne i niewykonalne, i przełoży izbie o niezbędności skuteczniejszych i poważniejszych narad nad budżetem.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Grójec. W dniu 24 lutego (8 marca), o godzinie pierwszej po południu, Karol Beliński syn gajowego, znalazł w lesie na drodze z Mogielnicy do Nowego miasta prowadzącej, zwłoki zamordowanego nieznanego człowieka. Zbrodniarza dotąd jeszcze nie wykryto.

Włocławek. W dniu 16 (28) lutego, dwóchletni chłopczyk Kacper Osiński, syn wyrobnika, pod nieobecność rodziców w domu wlazł na komin na którym palił się ogień, i tak mocno się poparzył, że w parę godzin życie zakończył.

Łęczyca. We wsi Wałach, gminie Rogóżno, żona kolonisty Gustawa Rota, w dniu 25 lutego (9 marca) o godzinie 9 rano poderżnęła sobie gardło kosą, w skutek czego umarła.

Łowicz. W dniu 27 lutego (11 marca), Marjanna Kasiok, corka włościanina ze wsi Walewic, 16 lat licząca, pracując w młockarni, w chwili przejścia przez wał, pochwycona za suknię—utraciła życie. —We wsi Starych Wiskitkach w dniu 27 lutego (11 marca), zgorzał syn włościanina Walentego Mazurkiewicza, liczący około lat trzech wieku. Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że dziecko to pozostawione bez dozoru w domu, bawiąc się zapałką, zapaliło na sobie koszulę i nie mając ratunku życie zakończyło.

Lublin. W dniu 21 lutego (5 marca) o godzinie 8 wieczorem, spaliło się w m. Łęczny pięć domów zaasekurowanych na rs. 6,200.

Radom. W dniu 4 (15) lutego, o godzinie 3 rano, znaleziono zwłoki dziecka kilka dni mieć mogącego, podrzucone pod płot ogrodu do klasztoru po-Bernardyńskiego należącego. Właściwy sąd zajmuje się wykryciem winowajcy.

Prasnysz. W dniu 15 (27) lutego niewiadomo zkąd przybiegł do miasta pies wściekły i pokaleczył mieszczankę Bialską, która natychmiast na leczenie do szpitala miejscowego odesłaną została; pies zaś zaraz zabity został. — W dniu 16 (28) lutego, mieszkaniec wsi Kadzilnia, Mateusz Sieczkowski, podczas młócenia zboża, pokłóciwszy się z mieszkańcem tejże wsi Tomaszem Prędzińskim, tak mocno uderzył tego ostatniego cepami w głowę, iż tenże na trzeci dzień życie zakończył.

Opole, 23 lutego (5 marca).

W połowie miesiąca lutego r. b. wójci gmin rewiru Opolskiego przybyli do naczelnika wojennego tegoż rewiru, oraz komisarza spraw włościańskich z oświadczeniem, że wszyscy włościanie pragnęliby uczcić rocznicę 2 marca 1864 r. to jest oswobodzenia ich od pańszczyzny i przypuszczenia do praw obywatelskich, ze złożeniem dziękczynienia swemu Dobroczyńcy Najjaśniejszemu Panu Alexandrowi II. Pochwalono ten zamiar, z zapewnieniem, że jeżeli życzenia są szczere, przyjęte będą przez Dostojnego Monarchę. Doczekawszy dnia tego, już gotowi byli dokonać swój zamiar, ale doszła ich tymczasem wiadomość, że pamiątka wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana Alexandra II z powodu pierwszych dni postu, odbędzie się w niedzielę. W tym dniu z samego rana kilka tysięcy ludu zaległo m. Opole, a wójci gmin z sołtysami i ławnikami przyszli do naczelnika wojennego, gdzie znajdował się komisarz, żądając przewodniczenia im podczas nabożeństwa, które ma być odprawione w skutek ich prośb za pomyślność Najjaśniejszego Pana. Po powinszowaniach, odczytaniu adresu przez nich przygotowanego zgromadzonemu ludowi, przy okrzyku chórowym: niech żyje nasz Najmiłościwszy Ojciec, Wielki Monarcha,—za popędem jednego tchnienia, cały naród z przewodniczącemi udał się do cerkwi, gdzie naczelnik wojsk z całym swym sztabem w paradnych mundurach już znajdował się na nabożeństwie. Tam zaledwie dziesiąta część weszła, a zajęła całą obszerność domu pańskiego; reszta stała na placu z odkrytemi głowami i duchem wzniesionym do niebios. Po odprawieniu nabożeństwa i wysłuchaniu kazania, kapłan zszedł na plac i przy urządzonym na prędce ołtarzu odśpiewał hymn dziękczynny, a wtedy lud widocznie gorące westchnienia zanosił do Boga za pomyślność Najjaśniejszego Pana. Na tym ołtarzu złożono adres i naczynie srebrne wyzłacane z stosownemi napisami, mające

posłużyć do podania Najjaśniejszemu Panu poświęconego chleba (prosfory), jako dowodu najwznioślejszej (bo z Bogiem połączonej) życzliwości i wdzięczności. Po skończonym hymnie, na żądanie, odczytano powtórnie adres w obec wojska, a po okrzyku: niech żyje Najjaśniejszy Pan—przy odgłosie pułkowej muzyki, cały orszak udał się do kościoła parafjalnego. Tam odbyło się solenne nabożeństwo z wystąpieniem wszystkich chorągwi; po stosownej nauce oraz prześpiewaniu hymnu dziękczynnego, naczelnik wojsk z swym sztabem, komisarzem, naczelnikiem wojennym i miejscową władzą, oraz z całym zgromadzeniem wychodząc z kościoła, spotkani zostali przez dozór bużniczny m. Opola, który zaprosił wszystkich do swego domu bożego. Udawszy się tam, wysłuchali również nabożeństwa i kazania połączonego z modlitwą za długoletnie panowanie Najjaśniejszego Pana, Dostojnej Rodziny i wszystkich władz, począwszy od namiestnika aż do naczelnika wojennego, wymieniając imiona i nazwiska. Po prawdziwie gorących modłach, cały orszak udał się na plac, wyniosły w środku miasta gdzie spotkany został odgłosem hymnu: *Boże cesarza chroń*, i spełniwszy toast w zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Pana, przy stołach przygotowanych do uczty i właściwych przemowach, włościanie z obliczem wesołym wykrzykując „hura” przystąpili do posiłku, a naczelnik wojsk pułkownik Miednikow z całym sztabem, komisarzem, naczelnikiem wojennym, urzędnikami m. Opola, wójtami gmin, sołtysami, ławnikami, księżmi i dozorem bużnicznym udali się do Stefana Bryczkiewicza naczelnika wojennego. Tam po zwykłych powinszowaniach odbyło się śniadanie, w trakcie którego, przy spełnianiu toastów okrzykach: niech żyje Najjaśniejszy Pan Alexander II, włościanie wznosili ręce, padali na kolana zanosząc westchnienia do Stwórcy za pomyślność Monarchy, a całując obecnych wojskowych i rzucając czapki do góry, wyrażali serdeczne podziękowania za okazywaną opiekę nad nimi. Trudno wyrazić i opisać, jakie było zadowolenie we wszystkich,—jak miło patrzeć gdzie rosjanin i polak, prawosławny, katolik i starozakonny, sztab oficer, oficer, żołnierz, urzędnik, ksiądz, chłop i żyd siedzą razem przy stołach, podają sobie ręce i jednozgodnie wykrzykują wiwaty za swego Monarchę, przy odgłosie ciągle grającej muzyki; od takiego widoku trudno się było oderwać.

Około godziny 5-ej po południu całe towarzystwo udało się na proszony obiad do komisarza Sergieja Rymskiego Korskakowa, gdzie podobne uniesienie trwało do godziny 9-ej przy wykwintnym obiedzie i dostatku win rozmaitych, a gościnny gospodarz i przedstawiające się rodziny wójtów gmin na tę ucztę zaprosił. Spełniając pierwszy toast za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Pana i Dostojnej Rodziny; prócz licznych innych toastów, spełnił za włościan rewiru Opolskiego, którzy przy okrzykach „hura” unosili go w powietrzu do góry, oddając z rąk do rąk; tak samo postąpili z pułkownikiem Miednikowem i naczelnikiem Bryczkiewiczem. Po dziewiątej, za naczelnikiem wojsk, w skutek zaprosin, udali się wszyscy na herbatę do miejscowego burmistrza, Kajetana Milczyńskiego i tu podobnież trwała wesołość przy muzyce i ciągłych okrzykach: niech żyje Alexander II. Osoby wyższe, dla większego uczczenia unoszone były do góry. Po północy wójta gminy, ławnika i sołtysa wybrano za deputatów i wraz z darami ofiarowanemi dla Najjaśniejszego Pana, po błogosławieństwie i marszu z muzyką, wsadzono na bryczkę, wysyłając do Warszawy dla złożenia onych Namiestnikowi Królestwa; a trąbka pocztowa oddzieliła deputowanych od towarzystwa. Nie podobna pominąć tego, że mieszkańcy m. Opola rzęsiście miasto uiluminowali, a cyfry Najjaśniejszego Pana urządzone przed mieszkaniem naczelnika wojennego, na bramie wjazdowej do Magistratu, Opatrzność Bozka przy dzwonnicy kościelnej z napisami: Boże Cesarza Chroń,—herb państwa nad magistratem, oświecony cały ganek u komisarza, — zachwycający przedstawiały widok, słowem mówiąc, że jawna była szczerość, na uświęceniu uroczystości wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana Alexandra II-go, bo w mieście IV rzędu, dla braku potrzebnych przyrządów, niepodobna było przypuścić, aby serce i oko każdego zachwyciło,—a jednak okazało się, że szczere chęci znalazły sposób. Prócz powyżej opisanej uroczystości, prawie podobna odbywała się u wszystkich mieszkańców pozostałych w domach. i jak doszła autentyczna wiadomość,—nabożeństwa we wszystkich kościołach za pomyślność Najjaśniejszego Pana odprawione zostały—a włościanie racząc się, pisarzy gminych, oficjalistów i napotykaną szlachtę pobudzali, a nawet wciągali do uczty, wykrzykując: weselmy się w ten dzień, bo dzień jest dla nas bardzo radośny i pamiętny. Poczucie więc wdzięczności dla Monarchy odbiło się nie tylko w mieście Opolu ale w całym rewirze Opolskim.

Opoczno, 20 lutego (v. s.)

Wczoraj, o godzinie 10-ej rano, wójci gmin powiatu opoczyńskiego, zebrawszy się u naczelnika wojenno-powiatowego, podpułkownika Paszczenko, objawili, że przybyli dla tego, aby podać do jego wiadomości decyzje zebrań gminnych, wydane na dni kilka przed nadejściem pamiętnego dla stanu włościańskiego dnia 19-go lutego.

Treść tych decyzij, różniąc się w wyrażeniu, była następującą: włościanie przejęci uczuciami wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana, za okazane dobrodziejstwa, wyrażone w ukazie 19 lutego (2 marca) 1864 roku, postanowili: obchodzić wiecznie dni 19 lutego i 30 sierpnia (starego stylu) i oprócz odprawiania nabożeństw za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Cesarza, Następcy Tronu i całej Najdostojniejszej rodziny, corocznie w dni te zbierać dobrowolną składkę w celu dobroczynnym, t. j. na wychowywanie w szkołach sierot, na wsparcie mieszkańców gminy niespodzianie podupadłych, na zakładanie szkół i t. p.

Włościanie niektórych gmin postanowili, za zebrane pieniądze, zbudować w pobliżu zarządów gminnych, kaplice lub pomniki.

Skoro naczelnik wojenny oznajmił, że o uczuciach wyrażonych przez włościan w decyzjach gminnych—władza wyższa zapewne poda wiadomość Najjaśniejszemu Panu, i że Jego Cesarska Mość niewątpliwie będzie zadowolony z włościan powiatu opoczyńskiego, którzy potrafili połączyć obchód drogich dla nich dni z dobroczynnością,—wówczas wójci zostali bardzo uradowani i prosili o pozwolenie nazwania zebranych po gminach kapitałów: „Kapitałem polskich włościan wdzięcznych swojemu Monarsze”. Naczelnik wojenny przyrzekł wyjednać im na to zezwolenie. Jakkolwiek uroczystość wstąpienia na tron odroczoną była do 21-go lutego, ale że wójci gmin oświadczyli, iż we wszystkich gminach zamówione zostały przez włościan nabożeństwa, przeto aby dać możność i wójtom gmin pomodlenia się jednocześnie z włościanami za zdrowie Najjaśniejszego Pana, podpułkownik Paszczenko udał się do kościoła wraz z naczelnikami wojenno-rewirowemi i wójtami gminy.

W kościele odprawione zostało nabożeństwo z przyklęknięciem; hymn „Te Deum” odśpiewany został przez księży parafji opoczyńskiej oraz przez czterech zakonników, zaproszonych z klasztoru sąsiedniego. W śpiewaniu hymnu wzięli udział wszyscy umiejący takowy.

Po skończeniu nabożeństwa, wójci gmin zaproszeni zostali do naczelnika wojenno-powiatowego, podpułkownika Paszczenko na śniadanie.

Kiedy podpułkownik Paszczenko wniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana i oświadczył, że Najdostojniejszy nasz Monarcha jednakowo kocha swych poddanych i dla tego nie ma wątpliwości, że w dniu tym wspomina on z zadowoleniem o dobrych i wiernych włościanach polskich, wówczas rozległo się głośne ura, przerywane okrzykami: „Niech żyje Najjaśniejszy Cesarz nasz! Niech żyje długo! Niech żyje na szczęście nasze!”

Po ustaniu okrzyków, podpułkownik Paszczenko wskazał deputatów, którzy jeździli w roku zeszłym do Petersburga, dla wynurzenia Najjaśniejszemu Panu uczuć wdzięczności i prosił ich aby opowiedzieli obecnym o owych łaskach i względności, jakiemi uszczęśliwił ich Najjaśniejszy Cesarz w Petersburgu i o owych uczuciach przyjaznych, jakie im wynurzyli mieszkańcy Rosji.

Następnie kubek toastowy zaczął przechodzić z rąk do rąk; kiedy zaś doszedł do rąk wójta gminy Rusinow, Michała Kmity, ten rzekł: „Panowie „naczelnicy i wójci gmin! Pozwólcie mi powie„dzieć słów kilka.”

Po uciszeniu się, tak zaczął: „Od ojcow naszych, „dziadów i pradziadów, każdy z nas słyszał o o„wych bezprawiach, jakich dopuszczali się bez„karnie nad nami, biednymi włościanami, nasi „obywatele, o owym ucisku, jakiegośmy doznawa„li od naszych spółziomków panów polskich. Pa„miętacie, jak ci sami panowie, którzy tak silnie „nas uciskali, ostatniemi laty przed buntem i pod„czas samego buntu, starali się nas przekonać, że „ucisk ten pochodzi od rządu ruskiego. Ale któż „im uwierzył? Czyż nie przekonaliśmy się, że „wszystkie instytucje dobroczynne, które ulżyły „naszemu losowi, pochodziły od rządu ruskiego? „Niechże więc żyje rząd ruski dla naszego szczę„ścia! Zdrowie ubóstwianego Monarchy naszego. „Ura!”

Dalej sołtys Franciszek Druszcz (deputat) rzekł: „Prawdę mówi p. wójt: wieleśmy cierpieli od „swych obywateli ziemskich, ale czyż tylko od je„dnych obywateli. Czyż nie księża pomagali oby„watelom łudzić nas? Czyż nie kłastwem nazwać „należy te wszystkie procesje, któreśmy widzieli „w 1861 roku, kiedy wszędzie stawiano krzyże? „Ale któż stawiał te krzyże? Stawiali je panowie „z księżmi lecz nie włościanie. Panowie wymy„ślali rozmaite napisy, a księża w kazaniach zape„wniali, że wszystkie nasze klęski pochodzą od „rządu ruskiego. Teraz przekonaliśmy się, że sło„wa te były kłamliwe. Za dowód służy nam ukaz „z 19 lutego (2 marca) 1864 roku. Dla czegóż „więc potem jeszcze stać mają przy kościołach i na „drogach pomniki oszustwa i kłamstwa? Czyż „chcemy, aby stojąc przed naszemi oczyma, przy„pominały nam gorzką przeszłość??”

— „Nie,” zawołali wszyscy: „Nie chcemy!”

— Jeżeli nie rzekł wójt gminy Janikowa, Jan Mirecki, to zamiast tych pomników bałwochwalczych, postawimy takie pomniki, na które przyjemnie będzie spojrzeć każdemu z włościan; wypiszemy na nich datę tego dnia, w którym Najjaśniejszy Cesarz raczył nam okazać swe dobrodziejstwa; wypiszemy na nich 19 lutego (2 marca) 1864 r.

Po tych mowach, wszyscy wójci gmin jednomyślnie prosili o pozwolenie ułożenia natychmiast dziękczynnego adresu do Najjaśniejszego Pana. Adres ten zaraz został zredagowany; obecnie jest on podpisywany przez mieszkańców wszystkich gmin.

Przepędziwszy w gościnie u naczelnika wojenno-powiatowego do godziny 3-ej po południu, wójci gmin rozjechali się, przyrzekając natychmiast zająć się wznoszeniem pomników.

Załączam przytem ułożony 19 lutego przez wójtów gminy adres:

Najjaśniejszy Panie!

Od dziadów i ojców naszych słyszeliśmy o owych bezprawiach, jakich dopuszczali się bezkarnie nad nami, biednymi włościanami, spółziomkowie nasi, polscy panowie. I ci sami panowie, razem z księżmi, chcieli przekonać nas, że ucisk ten pochodzi od rządu ruskiego. Ale któż im uwierzył? Czyż nie przekonaliśmy się, że wszystkie instytucje dobroczynne, które ulżyły naszemu losowi, pochodziły jedynie od rządu ruskiego?

Nie usluchaliśmy kłamliwych zapewnień, zachowaliśmy wierność rządowi i nagrodzeni jesteśmy takiemi hojnościami, jakich nigdy nie doznawali nasi przodkowie.

Dobrodziejstwa Twoje, Najmiłościwszy Monarcho, rozsypane Twą dłonią na miljony włościan polskich, zostających pod Twym błogim rządem, nie wygładzą się na wieki z pamięci naszych braci, a dzień wyswobodzenia nas będziemy obchodzili uroczyście; aby zaś okazać więcej czci uroczystości, wystawimy pomniki stosownie do swoich zasobów. Szczerą wdzięczność naszą zanosimy do podnóżka Twego potężnego tronu. (Następują podpisy wójtów gminy). *A. J.*

Stopnica, 24 lutego (8 marca).

W mieście Stopnicy gubernji Radomskiej, dzień rocznicy wstąpienia na tron najmiłościwiej nam panującego Najjaśniejszego Pana, obchodzony był tak uroczyście, że ten nietylko w kronice okolicy tutejszej, lecz i w sercach ludu wiernego, na zawsze zapisanym będzie.

Ze wszystkich stron powiatu od świtu dnia tego zjeżdżali się wójci gmin, sołtysi i ławnicy, wioząc z sobą rodziny swe i sąsiadów, wszystko przybrane w świąteczne szaty. Zebrani włościanie na rynku miasta, wraz z władzami miejscowymi i wojskiem, udali się do kościoła na solenne nabożeństwo, po ukończeniu którego, przy paradzie wojska, wójci gmin wystąpili przed miejscowego naczelnika wojennego i dwóch z nich, mianowicie wójt gminy Pawłowa, Dybała i wójt gminy Stopnica, Warchulski, imieniem wszystkich, w wyrazach pełnych i wzniosłych uczuć, dla Najjaśniejszego Pana, jako dobroczyńcy ludów, wyrazili wdzięczność i miłość swą ku Niemu, przekazując ją potomności. Wyrazy te, których związek i treść odznaczały się tak zdrową logiką, że tej niejeden publiczny mówca, mógłby pozazdrościć, przerywane były łzami wdzięczności, a zakończone kilkakrotnymi okrzykami: Niech nam żyje i panu-

je nasz ukochany Monarcha. Nasz Ojciec i Dobroczyńca! Po czem wszyscy wójci gmin, doręczyli naczelnikowi wojennemu dziękczynne adresa, od mieszkańców gmin swoich. Po tak uroczystym obrządku, zaproszeni włościanie na śniadanie do naczelnika wojennego, wraz z oficerami i wyższymi urzędnikami, hojnie i gościnnie podejmowani przez gospodarza, znowuż mieli sposobność wynurzania wdzięczności swej i miłości dla Najjaśniejszego Dobroczyńcy swego objawiając pełne i szczere zaufanie władzom, opiekującym się nimi. Dla okazania zaś przywiązania do ludu rosyjskiego, jednomyślnie złożyli składkę na pogorzelców Symbirska, i tę obecnemu komisarzowi włościańskiemu doręczyli. Tutaj znowuż powtórnie wystąpił wójt gminy Dybała, i imieniem włościan, braci swych całego powiatu upraszał naczelnika wojennego o wyjednanie zezwolenia władz na wystawienie ich kosztem, żelaznego pomnika Najjaśniejszemu Panu, jako wskrzesicielowi ludów.

Rzecz godna uwagi! kto znał lud tutejszy poprzednio, ciemny, brudny, ponury i zwykle pijany, w tak krótkim przeciągu czasu, po wyswobodzeniu go z pod ucisku, znajduje go wesołym, trzeźwym, czysto odzianym; przy szczęściu znalazł się u nich i rozum, na twarzach zaś ich widać malującą się pewność teraźniejszości i wiarę w przyszłość.

Uroczystość powyższą również solennie odprawili i miejscowi starozakonni. Zebrani licznie w bóżnicy wysłali deputację, zapraszającą naczelnika wojennego, aby ich zaszczycił swą bytnością, którен wraz z miejscowymi władzami był obecnym ich modłom, wznoszonym za pomyślność Najjaśniejszego Pana.

Dąbrowa-górnicza d. 21 lutego (5 marca).

Z różnych okolic kraju czytamy o obchodzonych uroczystościach w dniu rocznicy wstąpienia na tron Najjaśniejszego Cesarza i Króla Aleksandra II, w dniu stanowiącym wieczną pamiątkę nadania swobód włościanom.

Uroczystość powyższa obchodzoną była w mieście Bendzinie i sąsiedniej mu Dąbrowie Górniczej w następujący sposób. O godzinie 9-ej rano przybyło do Dąbrowy 13-tu wójtów gmin z ławnikami, tudzież czterech burmistrzów z rewiru Dąbrowskiego i pod przewodnictwem naczelnika wojennego podporucznika witebskiego pułku piechoty W. Worotnickiego udało się do miasta Bendzina, gdzie jednocześnie przybył stojący w Dąbrowie z 9-ą rotą major Czerniajew, dowódca 3-go bataljonu, 40 koływańskiego pułku piechoty, tudzież W. Hempel naczelnik zakładów górniczych okręgu zachodniego z urzędnikami i oddziałem pracowników górniczych; oddział ten obok umundurowania, pięknie przedstawiał się w kaskach w różnokolorowe pióra przybranych, na czele którego postępowała muzyka górnicza pod dyrekcją p. Orzechowskiego. Za przybyciem do kościoła parafialnego rozpoczęło się nabożeństwo; muzyka górnicza z właściwym sobie talentem grała mszę, w połowie której na organie solo odegrany został hymn: „Boże Cesarza chroń”.

Po skończonem nabożeństwie, żołnierze i robotnicy górniczy otoczeni licznym ludem w śród rynku uczęstowani zostali, a nieustające „hura” długo słyszeć się z muzyką dały. W tym samym porządku powrócono do Dąbrowy, gdzie w mieszkaniu naczelnika wojennego czekała uczta, na którą zaprosił władzę wojskową, wójtów gmin z ławnikami, władze górnicze, jako też i władze policyjne.

Wzniosły to był widok, kiedy wójci gmin poprzeplatani u stołu, oficerami, i urzędnikami, pierwsi wznieśli toast za zdrowie, pomyślność i długoletnie panowanie Najmiłościwszego Monarchy i Jego Rodziny! Uczta wśród nieustających rozpraw pare godzin trwała, i wszyscy uściskawszy się serdecznie do domów powrócili. Wieczorem kolonje górnicze jaśniały rzęsistą iluminacją. *H.*

Kronika.

* (Medal) odbity w Paryżu na cześć hr. Aleks. Fredro, przysłany już został do Lwowa. Korespondent *Czasu* bardzo chwali robotę tego medalu.

* (Słowanska beseda), istniejąca w Wiedniu, odbyła 25 lutego, w sali zielonej akademji nauk, walne zgromadzenie. Hr. Eugenjusz Czernin zagaił posiedzenie mową, poczem Dr. Lonbels odczytał kwieciście napisane sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu tymczasowego. Mówca cofnął się aż do r. 512 po Nar. Chr. i zakończył okrzykiem: „Niech żyje cesarz!” Mówił on między innemi o „stronniczej opozycji”, szerzącej się w komitecie i w samem towarzystwie i odrzucającej liczne projekta. Po tej mowie, która trwała przeszło godzinę, chciał przemówić Dr. Dworaczek, lecz głos dany już był Sandiczowi, redaktorowi *Ost und West.* Mówca nie chciał dopuścić do słowa komitet tymczasowy towarzystwa i wystąpił z ostrą krytyką przeciw temuż komitetowi. P. Sandicz przytoczył liczne przykłady; tak między innemi kilku członkom wzbroniony był, dla powodów osobistych, wstęp do „slowanskiej besedy”. Mowca przerwany tu został silnym wrzaskiem i dzwonieniem ze strony komitetu. Sandicz odwołał się do komisarza i do zgromadzenia, lecz tymczasem komitet począł mianować skrutatorów. P. Sandicz wystąpił z energicznym protestem przeciw tej samowolności i przeciw brakowi poszanowania dla swobodnego wypowiedzenia zdania, i oświadczył, że występuje z towarzystwa. Wrzawa długo nie ustawała. Następnie Dr. Dworaczek zaproponował, ażeby hr. Czernin obrany został prezesem *per reclamationem.* Wkrótce potem wydalił się hr. Czernin, co wywołało niezadowolenie zgromadzenia. Wtedy to p. Prochaska zajął miejsce prezesa, część zaś zgromadzenia oświadczyła, że chce mieć prezesem najstarszego wiekiem, jak tego wymaga zwyczaj parlamentarny. Przystąpiono potem do wyboru członków stałego komitetu. Wybory szły z trudnością, a kandydatów była wielka liczba. Wybrani zostali pp. Bogiszyc, Czartoryski, Dobriański, Dworaczek, Förchtegott, Grottger, Kozler, Pejakowicz, Swoboda, Skutan, Demelicz, Szeberyni, Utjeszunowicz, Sutka, Loebel, Prochaska. Na zastępców wybrani zostali pp.: Spun, Jukszicz, Jagosicz. Wybór „dygnitarzy” pozostał zadaniem komitetu, i porozumiano się już co do wyboru p. Dobriańskiego na pierwszego wice-prezesa, w miejsce księcia Czartoryskiego, który ma zostać sekretarzem jeneralnym. Na nieszczęście, liczni jeszcze członkowie zamierzają wystąpić z towarzystwa, na skutek sporów i nieporozumień. Obecnych było tylko 66 członków i uczestników.—Niektórzy z członków komitetu zamierzają wyprawić pod „białym koniem” obiad z powodu ostatecznego ukonstytuowania towarzystwa. Lokal dogodny dla slowanskiej besedy ma być wynajęty pod „czerwonym człowiekiem”, gdzie beseda otwartą zapewne zostanie 1-go maja.

* (Gerard). Pogromca lwów nie utonął w Afryce, ale przeciwnie przez własny swój konwój obdarty i zabity został.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Piątek dnia 17-go Marca 1865 roku, przedstawienie artystów Włoskich Opera w 4-ch aktach a 10-u obrazach, (1-y i 4-ty akt w dwóch odsłonach) z muzyką K. Gounod'a, **Faust**, odśpiewana przez p. *Bettiniego, Tastigo, Brunetti, Gnone, Trebelli-Bettini, Rybicką, Suszyńskiego.* — W drugiej odsłonie 1-go aktu i 4-tymakcie Tańce układu Romana Turczynowicza.

Z powodu długości widowiska,
zacznie się o godzinie wpół do 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś w Piątek dnia 10-go Marca 1865 roku, Przysłowie dramatyczne w 1-nym akcie, **Ciekawość pierwszy stopień do piekła.** — Komedja w 1-nym akcie z francuzkiego, **Pożar w Klasztorze** (2-gi raz).—Komedjo-Opera w 1-nym akcie, **Indjana i Charlemagne.**

zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Sobotę Wielki Teatr: **Marja Stuart.**

Wczoraj było w teatrze *Wielkim* osób 300.—W Cyrku Hinnego osób 997.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 16 Marca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po p.
Barometr w milimetrach	754 40	752.98
Termometr 100-stop	— 2 1	+ 1°7
Stan nieba	pog.	poch.

Największe ciepło + 2°7 R. Największe zimno — 1°7 R.

Dziś z rana — 0°6 R. zimna.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 1.

* Według otrzymanej wiadomości z Zawichosta, lody na rzece Wiśle pod tem miastem, w dniu 3 (15) b. m. o godzinie 4-ej wieczorem, ruszyły przy stanie wody stóp 11, cali 1 nad zero; pod Warszawą jednak do obecnej pory lody bardzo mocne, stoją nieporuszone.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 16 Marca 1865 r.							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	7	79	8	48	4	75	5	17½
Żyto.	4	59	4	84	2	80	2	95
Jęczmień. . .	4	30	4	43	2	62½	2	70
Owies.	3	3	3	20	1	85	1	95
Groch polny .	5	90	7	38	3	60	4	50
Kartofle. . . .	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 37 do kop. 47.
Pud słomy od kop. 18 do kop. 26.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 72½
„ garniec od kop. 86 do kop. 89.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 17 *Marca* 1865 *r.*

		Żądano		Płacono	
		Rs.	Kop.	Rs.	Kop.
Monety.					
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	6	16
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	3	60
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)		89	39⁴/₉	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego					
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.		—	—	—	—
ditto Serja II.		14	14⁵/₆	14	11⁵/₆
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).		—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ procentowe		—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.		—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.		90	36	—	—
„ „ z r. 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych		120	—	119	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750		—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500		78	—	77	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.		73	50	—	—
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę		—	—	—	—
Metaliki Lutowe		—	—	100	16
„ Sierpniowe		—	—	100	33
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)		106	75	106	50
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego		94	50	93	75
Piąta pożyczka Rosyjska		—	—	—	—
Wexle.					
Amsterdam 250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin 100 Talar.	2 m.	110	55	110	25
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk „ „	2 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 B. Mk.	2 m.	170	40	—	—
Londyn 1 Ft. St.	3 m.	7	53	7	52
Moskwa 100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg „ „	1 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran.	2 m.	90	60	90	30
„ „ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł.W.A.	2 m.	101	10	—	—
Wrocław 100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 85⁵/₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 14¹/₆

KURSA TELEGRAFICZNE.
z *Berlina dnia* 16 *Marca*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		75¼
6ta „ „		87⅜
Obligacje Skarbowe 4%		73½
Listy Zastawne 4%		75¾
Bilety Banku Rossyjskigo		80⅞
Weksle na Warszawę		80¾
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		89¾
„ „ „ 3 miesięczny		88⅛
„ „ Londyn 3 „		622¾
„ „ Paryż 2 „		80⅝
„ „ Hamburg 2 „		152⅛
„ „ Wiedeń 2 „		90⅛
Koleje Rossyjskie		79¾
Nowa Pożyczka Premiowa		88¾
Żyto na targu		35⅜
„ dostawę późniejszą		35
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		111 80
„ „ Hamburg		83 70
„ „ Paryż		44 80
Pożyczka Narodowa		78 —
5% Metaliki		71 50
Akcje Banku Kredytowego		183 50
z Paryża.		
Renta 3%		67 —
Akcje Kredytu Ruchomego		872
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89⅛

Ogłoszenia w Dodatku.

Do dzisiejszego numeru dołącza się osobny Dodatek (Прибавленіе) Nr. 11.